

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

MEDYCYNIE WETERYNARYJNEJ

WYCHODZI PRZY WSPÓŁPRACY GRONA PROFESORÓW AKADEMII
MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ I LWOWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA
LEKARZY WETERYNARYJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WE LWOWIE.

Z Instytutu Zootechnicznego Akademii Med. Wet. we Lwowie.

Kierownik: Prof. Dr. TADEUSZ OLBRYCHT.

TADEUSZ PORĘBSKI.

O FOTOGRAFOWANIU ZWIERZĄT.

W ogólnym kompleksie zagadnień kulturalnych fotografia zajmuje stosunkowo skromne miejsce. Znaczenie jej i doniosłość winniśmy oceniać pod kątem nauk przyrodniczych, gdzie na pierwszym miejscu stoi ściśle odtworzenie rzeczywistości. Fotografia z pełnym powodzeniem konkuruje z rysunkiem w naukach przyrodniczych i dzięki postępowi techniki fotograficznej wypiera go ze wszystkich dziedzin. Nawet w dziedzinie obserwacji mikroskopowej, gdzie do niedawna obserwacja wizualna i rysunek odrębny były stawiane bez porównania wyżej od mikrofotogramu, obecnie coraz częściej spotykamy prace naukowe ilustrowane wyłącznie na drodze fotograficznej. Jest to zrozumiałe, skoro uwzględnimy, że subiektywne traktowanie widzianych obrazów w rysunku powoduje często niemożność porównania ze sobą prac poszczególnych uczonych. Tym właśnie okolicznościom przypisać należy ustalenie się, bardzo zresztą słusznego, zwyczaju utrwalania wrażeń z oglądania zwierząt domowych na płytach fotograficznych.

Dobre fotografie zwierząt spotyka się rzadko; śmiem nawet stwierdzić, że poza małymi wyjątkami zdjęcia te są nieodpowiednie jako charakterystyka zwierzęcia — a więc nie pozwalają na wnioski o jego budowie. Pochodzi to stąd, że w większości wypadków zdjęć zwierzęcych dokonują fotografowie zawodowi. Ludzie ci, opanowawszy technicznie (bo artystycznie zawód fotografów w Polsce stoi na bardzo niskim stopniu) jedną tylko dziedzinę fotografii, a mianowicie portret, a z nim z zażartą bezmyślnością stosowaną sztukę retuszowania, uważają się za wyłącznie uprawnionych do wykonywania wszelkiego rodzaju zdjęć; z naiwną gotowością podejmują się opracowywanie nawet zdjęć zwierząt, gdzie trzeba uchwycić i podobieństwo i podkreślić charakterystyczne ich cechy. Sztuka to jednak nie łatwa! Nawet wielki praktyk i uważny fachowiec fotograf nie potrafi dokonać zdjęcia konia, krowy, oddając prawidłowo wrażenie co do ich budowy

i typu, jeśli specjalnie nie uwzględni pewnych zasad fotografowania czworonożnych zwierząt. A zasady te przestrzegane są bardzo rzadko. Nawet taki niesłychanie utalentowany artysta fotografik, jakim jest powszechnie znany J. Bułhak w Wilnie próbował w swoim czasie fotografować zwierzęta; fotografie te wychodziły źle, a w każdym razie daleko im było do genialnych zdjęć jego z martwej natury, lub zwłaszcza krajobrazu.

Postaram się przeto w niniejszym artykule dać szereg wyjaśnień i wskazać obowiązkowe zasady, których, fotografując zwierzęta, musimy się bezwzględnie trzymać.

Wśród mnóstwa kamer istniejących w handlu do naszych prac wyróżnić należy trzy typy:

1. aparat uniwersalny,
2. aparat lustrzany — zwierciadłówka (Spiegelreflexkamera),
3. aparat składany — Klappkamera.

Na pierwszym z nich poprzestać można tylko wtedy, gdy poza zdjęciami zwierząt służyć ma i celom innym, oraz jeżeli za nim przemawiają względy pieniężne. Zaopatrzony jest w migawkę centralną w rodzaju Compur — a ta powoduje przy najkrótszych zwłaszcza wyświetleniach niejednakowe naświetlenie płyty: środek otrzyma światła więcej aniżeli jej brzegi. Następnie ostrość przedmiotu musi być znajdywana na matówce, w konsekwencji czego rodzi się konieczność użycia statywu — a więc uzależniamy i siebie i zwierzę od pieczołowicie ustawionego rusztowania; drobne posunięcie się czworonożnego naszego modelu i najmniejszy jego ruch zmusza do ponownego ustawiania aparatu, nie mówiąc już o tem, że nakrywając go i swoją głowę czarną płachtą, bez której trudno znaleźć ostrość, niesamowitym swoim wyglądem wzbudzamy niepokój zwierzęcia i sami utrudniamy sobie pracę. Wreszcie czas, jaki upłynie od znalezienia ostrości, wyjęcia matówki, zamknięcia migawki — nastawienia jej na odpowiedni ułamek sekundy, założenia kasety z płytą, otwarcia zasuwy aż do pociśnięcia migawki jest zbyt długim dla zwierzęcia, które w większości wypadków poruszy się, czego zajęty powyższymi czynnościami fotograf nie zauważy; wynikiem będzie korpus bez głowy lub ogona. Można coprawda aparatu tego użyć z ręki i obraz zwierzęcia obserwować w celowniku — a ostrość nastawiać „na oko” na skalibrowanej w tym celu podziałce na bieżni kamery; praca taka jednak jest wadliwa, ponieważ oglądanie w celowniku zmusza do trzymania kamery nisko, w rezultacie czego otrzymamy złą perspektywę, a następnie pomylić się łatwo można w ocenianiu odległości między aparatem a przedmiotem zdjęcia; wreszcie ową podziałkę bez uprzedniego jej dokładnego doświadczenia traktować należy dość nieufnie. Przy pewnej jednak wprawie w operowaniu takim aparatem i dokładnej jego znajomości — można ostatecznie podołać wielu zadaniom.

Na szczególne przeto wyróżnienie zasługuje aparat lustrzany (zwierciadłówka, Spiegelreflexkamera). Zapomocą narzędzia tego można obserwować obraz na górnym szkle matowem (matówce) przy otwartej kasecie aż do ostatniej chwili przed naświetleniem płyty tak, że uchwycenie najodpowiedniejszego momentu do zdjęcia jest łatwiejsze, aniżeli przy posługiwaniu się celownikiem i podziałką odległościową. Aparat ten zawieszony na rzemyku na szyji fotografującego zapewnia mu swobodę ruchów, rychło pozwala dostosować się do zwierzęcia i niejednokrotnie oszczędzi mu te przykrości, na jakie naraziłoby go posłużenie się aparatem innego typu. Z wad tych, ze wszech miar polecenia godnych kamer wymienić należy wyższą cenę, większą wagę i większe rozmiary; istnieją jednak dzisiaj

dzięki najnowszym zdobyczom techniki lustrzanki składane — niewiele większe i cięższe od zwyczajnego aparatu uniwersalnego, dzięki zaś wzmagającej się nieustannie konkurencji fabryk i ceny ich nie ustępują cenom aparatów uniwersalnych. Budowane są niezwykle solidnie i z reguły wyposażane bywają w najlepsze anastygmaty oraz w zatrzask szczelinowy pozwalający się z wielką dokładnością regulować do 1/1000 a nawet 1/4000 części sekundy. Zatrzask szczelinowy działa w ten sposób, że zasłona płócienna zaopatrzona w przestawialny otwór przesuwana się tuż przed płytą, nie nasświetla więc płyty od razu na całej powierzchni, lecz stopniowo, w miarę przesuwania się szczeliny, podczas czego obiektyw działa na całą płytę z pełną jasnością, gdyż nie traci światła podczas otwierania się i zamykania, co się zdarza n. p. w zatrzaskach międzysoczewkowych (Compur).

Trzeci z wyszczególnionych aparatów, a to aparat składany (Klappkamera), posiadając ten sam mechanizm szczelinowy co i aparat lustrzany, w tem się od ostatniego różni, że będąc przeznaczonym do zdjęć z ręki nie posiada matówki, lecz tylko celownik. Jeden ruch wystarczy, aby obiektyw ustawić w należytej odległości od płyty. Te właściwości czynią go nieocenionym wszędzie tam, gdzie mamy chwycić życie „na gorąco”, a więc przede wszystkim w zdjęciach sportowych. Ponieważ aparat ten musi być trzymany na wysokości oczu fotografującego, aby ten mógł moment ruchu uchwycić w celowniku, nie nadaje się do fotografowania zwierząt w spokoju z racji za wysokiej perspektywy, o czem traktuję poniżej.

Za najbardziej odpowiedni format uważać należy 9×12 . Tak modne obecnie kamery miniaturowe na filmy zwojowe w rodzaju „Leiki“ Leitz czy Kolibri, do fotografowania zwierząt wogóle się nie nadają, ponieważ obrazy niemi uzyskane są zbyt małe do bezpośredniego oglądania — wymagają przeto powiększania, wskutek czego ginie wiele drobnych szczegółów. Dlatego też fotograf, któremu zależy na najlepszych wynikach, winien posługiwać się formatem 9×12 , a w ostateczności tylko poprzestać na formacie $6\frac{1}{2} \times 9$.

Wybierając w materiale negatywowym pomiędzy płytą szklaną a błoną, oddać należy pierwszeństwo bezwzględnie płycie. Błonom trzeba przyznać zaletę lekkości i niełamliwości — także względną bezodblaskowość spowodowaną ich cienkością; ale tych zalet nie wyrównują wady: oddziaływanie chemiczne podkładki na emulsję żelatynową, dające niespodziewane nierówności i plamy, następnie giętkość, która nie pozwala utrzymać się błonie w płaszczyźnie i powoduje nierówną ostrość różnych miejsc błony; na koniec mniejsza staranność fabrykacji, płynąca stąd, że błony produkuje się masowo dla mniej poważnych konsumentów.

Ponieważ w zdjęciach zwierząt wchodzi w grę ich barwy, przeto do ustosunkowania wartości tych barw na fotogramie niezbędny jest materiał barwoczuły czyli ortochromatyczny; używanie płyt zwyczajnych czyli ślepych byłoby niedorzecznością kolorystyczną. Płyty ortochromatyczne poza tem, że oddają wiernie stosunek barw tak, jak je widzi oko ludzkie, pracują bardziej miękko, gdyż półtony zlewają się i nie wytwarzają rażących kontrastów. Aby spotęgować tę wierność użyć należy jasno-żółtego sączka czyli filtra, który nieznacznie przedłuży czas wyświetlenia.

Jeżeli sfotografujemy białe zwierzę na czarnem tle na płycie nawet ortochromatycznej, przekonamy się, że kontury jego — zwłaszcza silnie oświetlone — będą rozmazane i jak gdyby zamglone; zjawisko to, zwane odblaskiem, pochodzi stąd, że promień światła po przejściu emulsji płyty

i powierzchni przedniej, idzie w głąb szkła i odbijając się od tylnej powierzchni płyty, już nie powraca na to samo miejsce, którędy wszedł, tylko przechodzi gdzieś obok. Stąd właśnie wynika jasne obrzeżenie konturów, co występuje tem dobitniej i szkodliwiej, im bardziej kontrastował przedmiot oświetlony z tłem i im dłuższe było naświetlenie. Z powyższych rozważań dochodzimy do wniosku, że należy posługiwać się wyłącznie płytami barwoczulymi i bezodblaskowemi.

Wreszcie jeżeli chodzi o czułość ogólną płyt, to bez koniecznej potrzeby nie należy używać materiału wysoko-czułego, ale poprzestać na średnio-czułym, jako przewyższającym tamten pod względem dobrego ziarna i soczystości. Bardzo dobre wyniki otrzymuję na płytach Gevaerta „Chromosa“ oraz „Sensima“, które tak gradacją, jak barwoczulością, jak wreszcie bezodblaskowością przewyższają wszystkie w handlu u nas istniejące.

Wiadomo każdemu fotografującemu, że przyczyna conajmniej połowy t. zw. „zdjęć nieudanych“ tkwi w błędnem naświetleniu i że oznaczenie czasu naświetlenia rzeczą łatwą nie jest; z trudnością można je ująć w jakieś ściślejsze cyfry. Zależne ono jest bowiem nietylko od czułości płyt, jasności obiektywu, pory roku, a więc wartości, dających się zmierzyć i dokładnie określić, ale także od natężenia światła, barwy zwierzęcia, temperamentu i oddalenia jego od aparatu, a ponadto przy zdjęciach sportowych od szybkości, z jaką porusza się zwierzę przed aparatem, wreszcie od dokładności, z jaką pracuje zatrzask. W świetle rozprószonem naświetlenie być musi dwu, trzykrotnie dłuższe aniżeli w bezpośrednich promieniach słońca, przy niebie zachmurzonym nawet dziesięciokrotnie, podobnie jak i w cieniu drzew. Pamiętać należy o tem, aby w wątpliwych wypadkach naświetlać raczej dłużej, nigdy krócej, tem dłużej zwierzęta o nieaktywnych barwach czarnej, czerwonej i gniadej; łatwo uratować płytę kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy prześwietloną, ale nic nie uratuje zdjęcia, które zostało naświetlone dwa lub trzy razy za krótko. Oznaczenie czasu naświetlenia ułatwiają światłomierze już to optyczne, już to chemiczne; najpraktyczniejsze, najtańsze oraz najbardziej pewne i dokładne są jednak tabele do oznaczania czasu naświetlenia. (Suwak Świtkowskiego, tabele Rhedena).

Dla orjentacji podaję liczby, odnoszące się do zdjęć wykonywanych obiektywem o jasności F: 4.5 na płytach o czułości 16 do 18 stopni Scheinera w oświetleniu słonecznym miesiący letnich.

Konie, bydło	1/50 — 1/200	sek.
Konie w kłusie	1/200 — 1/500	„
Konie w galopie	1/500 — 1/1000	„
Psy	1/25 — 1/200	„
Świnie	1/25 — 1/200	„
Owce, kozy	1/25 — 1/200	„
Króliki	1/10 — 1/50	„
Drób, gołębie	1/50 — 1/300	„

Z kolei zastanowić się wypada nad wyszukaniem dla prawidłowej fotografii zwierzęcia odpowiedniego miejsca tła i oświetlenia, które to czynniki szczególniejszej wymagają uwagi ze strony fotografującego.

Miejsce, na którym model nasz mamy ustawić, musi być przede wszystkim bezwzględnie równe, dostatecznie obszerne i jasne i o ile możności pozbawione szczegółów, nie wiążących się z tematem zdjęcia. Odpowiednie będzie pastwisko, skoszony trawnik, albo tor wyścigowy lub wreszcie

obszerny, a równy dziedziniec. W ogólności miejsce to nie powinno być zarosłe wysoką trawą, w której zginęłyby charakterystyczne znamiona kończyn (kopyta, pęciny).

Największą bodaj trudność sprawia dobranie odpowiedniego tła; ważnem jest to, o czem zazwyczaj fotografujący pamiętają, ale czego nie zawsze przestrzegają, aby odbicie linii konturu zwierzęcia od tła było wyraźne. Za zasadę przyjąć należy, aby sztuki ciemne fotografować na tle jasnem, jasno umaszczone na ciemnem, dzięki czemu wyjdą one zawsze jaskrawiej i wyraźniej. Niedopuszczalnym jest ustawienie zwierząt naprzeciw tła przerywanego ciemnymi i jasnymi polami; tak na przykład psuje zdjęcie zwierzę ustawione na tle ściany, kiedy część tułowia wypadnie przed zieżącami czarnym otworem oknami lub drzwiami, albo stojącym człowiekiem. Jeżeli zdjęć dokonujemy na łące czy pastwisku tłem być może niebo, linja widnokręgu lub ciemny pas lasu; skoro zaś wypadnie fotografować w obrębie zabudowań gospodarskich, to za tło obierzemy gładką ścianę domu albo stajni. Dla zwierząt o barwie jasnej z powodzeniem w takim wypadku użyć możemy otwartych wrót stodoły lub szopy jako tła ciemnego. Godzi się pamiętać, że lepiej jest zachować pewną odległość między zwierzęciem a obranem tłem, idzie bowiem o to, aby tło ze wszystkimi jego rażącymi szczegółami nie zarysowało się z równą ostrością co i zwierzę.

Niemniej staranne jak dobór tła, być musi i oświetlenie zwierząt fotografowanych.

Wiadomem jest powszechnie, że światło słoneczne ustawicznie zmienia swe natężenie, zależnie od pory dnia i roku; że im wyżej słońce znajduje się na niebie, tem silniejsze jest jego działanie chemiczne; że w miesiącach letnich jest ono około 4 razy silniejsze, aniżeli w zimowych; że pełne światło słoneczne działa 2—4 razy silniej niż rozprószone światło dzienne. Zrozumiałem jest w końcu, że popołudniu działa ono słabiej niż przed południem, co należy przypisać wzrostowi zawartości pary wodnej w powietrzu, która pochłania promienie nadfioletowe. Białe, słońcem oświetlone chmury mają największą siłę fotograficzną, większą nawet, jak najbardziej przejrzyste, błękitne niebo. Znając te właściwości możemy skutecznie je spożytkowywać i zależnie od gatunku, maści i temperamentu danego zwierzęcia indywidualnie dobierać. Unikać tylko należy oświetlenia jakie daje słońce, stojące wysoko, a więc w samo południe, ponieważ świecąc z góry, rzuca cień tułowia, w którym nie uwidatnią się szczegóły dolnej partji zwierzęcia. Bez porównania użyteczniejszemi być mogą godziny poranne lub popołudniowe; promienie słoneczne padają wtedy z boku, ukośnie; dokładniej więc rozświetlają tę stronę modelu, z której go fotografujemy. Ustawić się więc należy tak, aby mieć słońce za plecami i poniekąd z boku. Fotografując n. p. zwierzę ze strony lewej, staramy się mieć słońce za lewem naszym ramieniem. Najkorzystniej i najharmonijniej wypadają jednak zdjęcia dokonywane w świetle rozprószonem t. j. w dniu niezbyt pochmurne, względnie wtedy, kiedy słońce skryje się za białe obłoki; oświetlenie to uwidoczni wszystkie szczegóły, podczas gdy promienie słońca rzuciłyby na nie głębokie cienie, w których trudno byłoby owych detalów się doszukać. Zaznaczyć tu jednak wypada, o czem zresztą traktuję poniżej, że umiejętnem opracowaniem negatywu i dostosowaniem doń odpowiedniego papieru w szerokich granicach można sobie dopomódz.

Zapoznawszy się z wyszczególnionemi okolicznościami, uwagę naszą skierować z kolei należy na mające nam pozować zwierzę. Okazuje ono zazwyczaj pewien lęk i niepokój, ile możności starać się należy o to, aby

dane zwierzę było powodowane przez osobę sobie znaną i stale je obsługującą. Człowiek ten w nadziei, że wraz ze zwierzęciem na zdjęciu będzie „uwieczniony“ nadzwyczaj chętnie spełni wszelkie polecenia fotografującego.

Wolno, krok za krokiem trzeba polecić przeprowadzić dane zwierzę (mowa tu oczywiście o zwierzętach dużych) czasem nawet kilkakrotnie po wyznaczonym do zdjęcia miejscu, aby pokonać jego nieufność i przekonać je, że tam żadnej krzywdy mu się nie wyrządzi. Godzi się pamiętać o tem, że zwierzęta brudne — dotyczy to zwłaszcza nierogacizny i bydła — należy bezwzględnie polecić oczyścić, względnie obmyć, koniom zaś wyrównać i zaczesać ogon i grzywę.

Stanowczo trzeba zabronić stosowania wobec zwierząt środków „doraźnych“ jak bicia i szarpania a pamiętać, że tylko cierpliwością i łagodnością uda się je opanować i uspokoić.

Zwierzę należy postawić w płaszczyźnie prostopadłej do osi soczewki. W tym celu najlepiej wcześniej przygotować miejsce odznaczone równoległymi linjami, ściśle między którymi umieszcza się zwierzę; kierunek osi soczewki dla tego też powinien być poziomy, nigdy absolutnie aparat nie powinien być nachylony. Oś optyczna obiektywu powinna padać prostopadle na postawione zwierzę, przytem najlepiej skierować ją na dolną partję łopatki, w okolicę kości ramieniowej dla koni, nieco w tył nad wyrostkiem łokciowym dla bydła rogatego i świń. Niedopuszczalnym jest fotografowanie zwierząt pod kątem osi optycznej obiektywu, zwłaszcza, jeżeli idzie o trzodę chlewną. Wysokość ustawienia aparatu musi być w każdym wypadku inne, ściśle wiążąc się z wysokością odpowiedniej partji zwierzęcia. Bez zachowania tego warunku zawsze głowa, albo zaś będą nieproporcjonalnie wielkie, względnie można łatwo ze złej, np. płytkiej klatki piersiowej, krotkiego zadu zrobić przez odpowiednie ustawienie obiektu, doskonałą, głęboką klatkę piersiową, potężny zad i t. p. Wysokość ta musi odpowiadać $\frac{2}{3}$ wysokości zwierzęcia; jeżeli n. p. wysokość ta wynosi u konia 100 cm., aparat ustawić należy na wysokości 120 cm., świni, owce, kozy o wysokości 80—85 cm, muszą być fotografowane z wysokości 65—70 cm. Normy te, pod grozą groteskowych przerysowań lub skrótów perspektywicznych, muszą być bezwarunkowo przestrzegane. Nic łatwiejszego bowiem, jak aparatem ustawionym za nisko np. na wysokości $\frac{1}{2}$ metra, przydłużyć kończyny, za wysoko zaś, nieproporcjonalnie je skrócić.

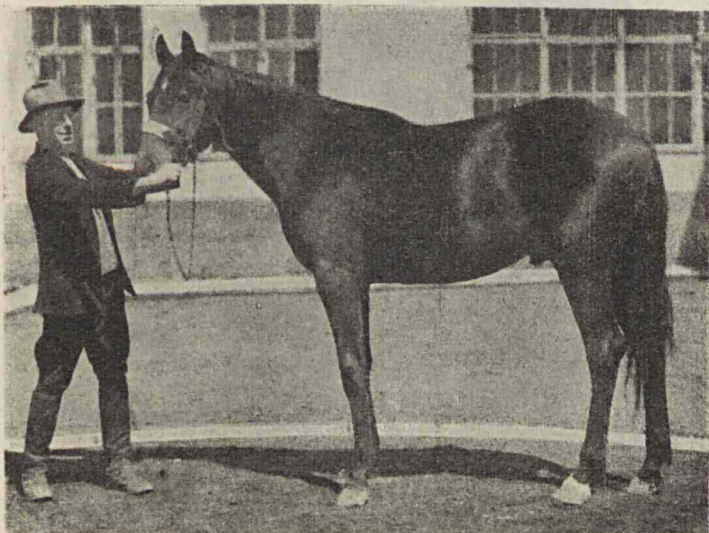
Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na odstęp między zwierzęciem a jego obsługą. Człowiek ten powinien w takiej przynajmniej znajdować się odległości od trzymanego przez siebie zwierzęcia, ażeby potem przy sporządzaniu odbitki, łatwo można było „podobiznę“ jego, jako do tematu zdjęcia nie należącą, wyodrębnić od właściwego „portretu“ tego zwierzęcia; łatwo dokonać tego przy pomocy, chociażby nożyczek. Tembardziej niedopuszczalną jest bezpośrednia styczność, a nawet sąsiedztwo rąk obsługi z głową lub pyskiem zwierzęcia. Wymowny przykład pod tym względem przekonująco ilustruje rycina 1. Poza wspomnianą dwoistością motywu — niedopuszczalną z punktu widzenia zasad estetyki — plamy rąk przecinają a poniekąd i zakrywają plamę głowy i już temsamem całkowicie niszczą wartość tego zdjęcia, które oprócz tego przedstawia wady w innym miejscu omawiane.

Po wyczerpaniu tematu o postępowaniu ogólnem, odnośnie do fotografowania zwierząt wogóle, pozostają jeszcze do omówienia zasady, jakie stosować należy do poszczególnych gatunków zwierząt.

K o n i e.

Zależnie od celu konie fotografujemy bądźto pojedynczo, bądźto w parze, bądźto wreszcie zgrupowane w stadzie. Najczęstsze jednak zastosowanie znajdują powszechnie fotografie sztuk pojedynczych.

Konia ustawia się na terenie bezwzględnie równym, tak, aby stroną grzywy zwrócony był do fotografującego. Prowadzący go, twarzą zwrócony do konia, powinien nim powodować w ten sposób, ażeby oboma rękami ujmował cugle ze stron obu. Uważać należy, aby koń stał na wyznaczonym miejscu zupełnie swobodnie i pewnie. Linja grzbietu musi być wyrównana, głowa wzniesiona do góry i zdjęta z profilu, albo też może być bardzo nieznacznie zwrócona ku fotografującemu; tyle jednak tylko, aby conajwyżej widoczne było drugie ucho. Uszy muszą być wzniesione, a wzrok ożywiony tak, jakgdyby zwierzę z zainteresowaniem coś spostrzegało; cały układ głowy musi zdradzać wrodzony temperament. Wręcz niewłaściwą jest fotografia konia ze zwieszoną, znużeniem czy chorobą, głową, opuszczonymi uszami i przymkniętymi oczyma. Zadanie ożywienia konia ułatwić



Ryc. 1.

Zdjęcie nieprawidłowe. Niewłaściwe tło, wadliwe ustawienie kończyn, ręce prowadzącego zakrywają pysk zwierzęcia.

sobie należy w ten sposób, że użyjemy pomocy osoby trzeciej, która stojąc opodal, przed koniem, zachowaniem swem, a więc n. p. poruszaniem ręki czy kapelusza, zawołaniem lub gwizdnięciem zajmie w momencie zdjęcia uwagę zwierzęcia i z korzyścią dla nas je ożywi; można w tym celu kazać przeprowadzić niezbyt blisko konia innego. Do ostatniego sposobu uciec się skutecznie można też w wypadku, kiedy modelem naszym ma być koń nieprzywykły do samotności.

Najwięcej uwagi poświęcić należy ustawieniu kończyn konia; wymaga to dużo staranności i cierpliwości. Ponieważ konia zdejmujemy z profilu, dbać należy, aby wszystkie kończyny były na zdjęciu widoczne, ani przednie ani tylne nie mogły się zakrywać. Fotografując konia wedle przyjętego prawidła ze strony lewej, starać się należy ustawić kończyny w ten spo-

sób: noga przednia, w naszym przykładzie lewa — bliższa aparatowi — stać musi zupełnie pionowo, a tylna z tejże strony przyjąć musi postawę taką, aby linja łącząca wyrostek kulszowy ze środkiem zewnętrznej ściany kopyta, tworzyła z osią ciała, a temsamem i terenem kąt prosty. Noga tylna prawa — dalsza od aparatu — musi wystąpić ku przodowi konia conajmniej o trzy długości kopyta; przednia, wreszcie prawa musi być cofnięta ku tyłowi tak, aby obie przednie kończyny utworzyły szczelinę zaczynającą się od napięstka. Koń łagodnie i umiejętnie powodowany rychło przybierze tego rodzaju postawę. W tej chwili musi pomocnik od zwierzęcia odstąpić, a wtedy najsposobniej jest szybko dokonać zdjęcia.

Reprodukcję wzorowego tak pod względem ustawienia kończyn, jak i doboru tła, jak i wreszcie prawidłowej perspektywy przedstawia ryc. 2.



Ryc. 2.
Zdjęcie prawidłowe.

B y d ł o.

Zdjęć bydła dokonuje się, przestrzegając tych samych zasad, jakie towarzyszyły nam przy fotografowaniu koni. Podobnie jak i tam absolutnie zważać się musi na prawidłowe ustawienie kończyn, które oddzielnie muszą być widoczne; u krów nie mogą one zakrywać wymion i strzyków, u buhajów zaś wyraźnie musi się odznaczać worek mosznowy. Krowy można fotografować wraz z kantarem w przeciwieństwie do stadników, które prowadzić należy na uwiązany do kółka nosowego postronku albo łańcuchu. Linja grzbietu powinna być wyrównana, co ułatwi sprawne ustawienie odnóży, głowa cośkolwiek nad nią wzniesiona i lekko zwrócona do aparatu, aby obydwie rogi dobrze były widoczne. Zupełne zwrócenie głowy jest niedopuszczalne ze względu na to, że musiałaby wówczas zakryć linję karku. Oczy bydłęcia nie powinny być zmrużone, lecz z ożywieniem patrzeć przed siebie. Ucho bliższe aparatowi winno być zwrócone do tyłu, aby można było widzieć jego wnętrze. Pożądanem jest niekiedy, ze względu na umaszczenie, obustronnie różne, dokonać dwóch zdjęć, a to każdą stronę z osobna. Ryc. 3 i 4.

Nierogaczna.

Fotografowanie świń nastrocza najwięcej trudności i najbardziej wystawia na próbę cierpliwość fotografującego. Ponieważ mowy tu być nie może o złożonych przygotowaniach i specjalnem „pozowaniu”, a zdjęcia nierogaczny w tej samej mierze podlegać muszą tym samym prawdom, co i zdjęcia innych zwierząt, przeto dodatnie wyniki zapewnić może tylko lustrzana kamera z jednej strony, a wprawa i szybka orientacja z drugiej. Świnie fotografuje się na swobodzie, wolno chodzące po zagrodzie lub pastwisku, gdzie wyczekiwać należy stosownego do zdjęcia momentu. Ktoś, kto stale ową sztukę karmi i nadzoruje, garścią karmy łatwo zawiedzie ją na obrane miejsce; skoro tylko zwierzę uwidoczni wszystkie kończyny, człowiek ów winien zawołaniem podnieść głowę jego i w tej chwili należy dokonać zdjęcia. W ostatecznym tylko wypadku można uciec się do



Ryc. 3.

Zdjęcie wadliwe. Niespokojne, plamiste tło, niewłaściwe ustawienie odnóży.

uwiązywania świni za tylną, dalszą od aparatu, kończynę; w momencie ekspozycji musi się postronek opuścić. Warunek prawidłowego ustawienia odnóży zależy wtedy od spokoju, uwagi i cierpliwości fotografującego z jednej strony, z drugiej od przypadkowego odruchu ze strony samego zwierzęcia, ale ostatecznie spełnionym być musi.

O w c e.

Fotografując owcę, starać się należy nie tylko o dokładne przedstawienie wszystkich części ciała owej, ale także o wyraźne uwidocznienie rodzaju i jakości jej runa. Należy przeto fotografować owcę z trzech stron: ze strony zazwyczaj lewej (profilu), przestrzegając prawidłowego ustawienia odnóży i wzniesienia głowy, z przodu i z tyłu. Głowa owcy nie śmie być ani zbyt wysoko wzniesiona, ani też za nisko opuszczona; nadmierne wzniesienie bowiem załamuje linię grzbietu, opuszczenie zaś daje wrażenie choroby i fizycznego upadku. Stanowczo niedopuszczalnym jest przytrzymywanie fotografowanego zwierzęcia przez pomocnika za uszy, głowę

lub za skórę na grzbiecie; sztuki dzikie i niespokojne najlepiej będzie uwiązywać za szyję na sznurze do naciągniętego prostopadłe do osi obiektywu drutu albo postronka; zwierzę do uwięzi nieprzywykłe, zacznie gwałtownie borykać się z nią. w chwilę jednak potem oswoi się z łosem i samochcąc przybierze zupełnie poprawną, bo naturalną i niewymuszoną postawę.



Ryc. 4.

Przykład zdjęcia prawidłowego.

Jeżeli idzie o kozy, to fotografuje się je według tych samych, co i owce prawideł. Pamiętać tylko należy o tem, ażeby kończyna tylna, bliższa aparatowi była należycie odsunięta ku tyłowi, a to celem dokładnego uwidocznienia wymienia i strzyków.

P s y.

Przestrzeganie wszystkich prawideł odnośnie do fotografowania psów, jest o tyle łatwe, że zazwyczaj okazują one posłuszeństwo wobec właściciela, którego obecność przy zwierzęciu jest bardzo pożądana. Wybór miejsca jest również swobodniejszy, jak też łatwiejsze jest znalezienie odpowiedniego tła, za jakie posłużyć skutecznie może jakaś tkanina, a nawet czarny lub biały papier. Zasadniczo psa fotografuje się ze strony lewej, ale niekiedy celem uwidocznienia nieregularnie rozmieszczonych plam umaszczenia z obu stron oddzielnie, a skoro idzie o podkreślenie charakterystycznej budowy nóg n. p. buldoga lub jamnika, to i z przodu. Oczywiście psy, bez względu na rasę, fotografuje się w postawie stojącej, pozbawione kagańca i obroży. Rola właściciela polega na zajęciu miejsca przed zwierzęciem, a to celem skierowania na siebie jego uwagi, wyrażającej się wzniesieniem głowy, żywym spojrzeniem i postawieniem uszu.

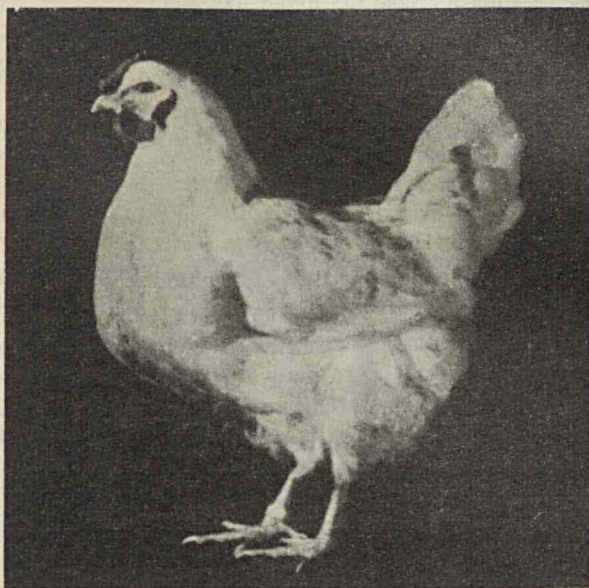
K r ó l i k i.

Kto pragnie wiernie oddać wrażenie co do właściwości i cech rozlicznych ras króliczych, ten albo sam być musi dobrym ich znawcą, albo też zdjęć dokonywać z pomocą kompetentnego hodowcy; każdą bowiem

odmianę charakteryzuje pewna oryginalność cech, stanowiąca o jej wartości i użyteczności. Tylko świadomy rzeczy potrafi ustawić zwierzę tak, aby zdjęcie uwidoczniło owe właściwości. W ogólności króliki fotografuje się na przykrytym jednobarwnym płótnem stole i na kontrastującym z barwą danej sztuki tle.

D r ó b.

Ażeby móc dokładnie uwidocznnić figurę ptaków, należy je fotografować tylko z profilu. Ponieważ w zdjęciach kur idzie o ujęcie na jednej płycie i samca i samicy danej rasy, a uchwycenie takiej pary na wolności byłoby niełatwem, przeto ptaki najlepiej jest fotografować uwiązane. W tym celu kładzie się na stole lub skrzyni drewnianą ramę, napiętą niezbyt gęstą, drucianą siatką; sznurkiem zaś uwiązuje się ptaki za dalsze od aparatu nogi, ustawia się je, zwrócone do siebie głowami, na owej siatce,



Ryc. 5.

Wzorowe zdjęcie kury; wszystkie prawidła zachowane.

a końce sznurka, przewleczone przez oczka siatki, uwiązuje się do ramy, albo daje komuś do przytrzymania. Pozostaje teraz upatrzeć chwilę, w której zwierzęta zwrócą się do siebie głowami i wtedy naświetlić zdjęcie; grzebień bowiem i dzwonki muszą być dokładnie widoczne, więc głowy ptaków nie mogą być zwrócone do aparatu.

G o ł ę b i e.

Gołębie fotografuje się uwiązane za jedną nogę na cienkim sznurku, którego koniec trzyma ktoś drugi w ręku. Ptaka umieszcza się na stole, gdzie nasypuje się nieco ziarna a w chwili, kiedy podniesie głowę i przybierze sprawną, właściwą danej rasie postawę, wyświetla się zdjęcie.

Jeżeli przyczyną połowy nieudałych zdjęć jest błędne ich naświetlenie, to druga tkwi zazwyczaj w niewłaściwym i nieumiejętnym wywoływaniu. A sprawa ta jest tak doniosła i obszerna, że pisano o niej całe tomy, więc niepodobna jej zamknąć w niniejszym artykule.

Kto wywołuje rzadko, ten postąpi najrozsądniej, jeżeli w miarę potrzeby zakupi gotowy wywoływacz w proszku lub w płynie i rozcieńczy go przepisaną ilością wody. Ponieważ wywoływaczom takim, o ile nie pochodzą z poważnych fabryk, można wiele zarzucić w działaniu, przeto ten, komu zależy na poważnej pracy, winien przyrządzać wywoływacz we własnym zakresie, co nie przedstawia żadnych trudności a wypada taniej i daje wywoływacze, których działanie można zmieniać w bardzo szerokich granicach.

Z powodzi recept i przepisów szczególnymi zaletami wyróżnia się następujący wywoływacz uniwersalny, w trzech zapasowych roztworach, które należy ze sobą mieszać tuż przed użyciem:

Roztwór A:	wody przygotowanej	500 cm.
	metolu	7 gr.
	siarczynu sodowego kryst.	70 „
Roztwór B:	wody	500 cm.
	hydrochinonu	9 gr.
	siarczynu sodowego kryst.	50 „
Roztwór C:	wody	500 cm.
	węglańu potasowego	75 gr.

Oprócz tego w kroplomierzu należy przygotować roztwór bromku potasu 1:10.

O ile idzie o wywołanie płyty naświetlonej normalnie, należy zmieszać i część roztworu A. 1 część roztworu B. 1 część roztworu C., dodać kilka kropel roztworu bromku potasowego, oraz rozcieńczyć mieszaninę podwójną ilością wody. Jest to wywoływacz normalny, który można zmieniać w dalszym ciągu i każdorazowo dostosować do charakteru negatywu. Jeżeli np. idzie o miękkie wywołanie dobrze naświetlonego zdjęcia owcy, gdzie kontrastowym wywoływaczem straciłoby się zupełnie rysunek i delikatność runa, to należy zmniejszyć dodatek roztworu B. o połowę.

Skoro się wie, że płyta pewna została prześwietlona, unikać trzeba miękko pracującego metolu i stosować sam hydrochinon a to w takim zestawieniu: 4 części roztworu B. $\frac{1}{2}$ części roztworu C. kilkanaście kropel roztworu br. pot. 1:10, ale mieszaniny nie rozcieńczać wodą; bardzo skutecznem jest przy większych prześwietleniach obniżyć temperaturę wywoływacza do około 10 stopni Cel.

W razie niedoświetlenia należy unikać kontrastowego hydrochinonu i brać 2 części roztworu C. 3—4 części wody, ale bez dodatku bromku potasowego; przy niedoświetleniach znaczniejszych można podwyższyć temperaturę wywoływacza do 22—25 stopni Cel.

Wywoływanie nie powinno trwać krócej jak 3 minuty ani też dłużej jak 5 minut.

Po wywołaniu, utrwaleniu, oplukaniu i wysuszeniu negatywów przychodzi kolej na retusz, który ogranicza się tylko do zakrycia (kryjącą farbą) mechanicznych uszkodzeń na emulsji płyty a nie może wkraczać w szczegóły ciała zwierząt, którym ani ująć, ani też dodać retuszem nie wolno. Niedozwolonem jest również zakrywanie tła na negatywach: nic

łatwiejszego bowiem, jak tego rodzaju retuszem uszkodzić prawdziwe zarysy ciała zwierząt a zwłaszcza kończyn a następnie zwierzę, pozbawione w ten sposób naturalnego tła, sprawiałoby wrażenie wyciętego z papieru.

Z Zakładu nauki o środkach spożywczych zwierzęcego pochodzenia
Akademii Med. Weter. we Lwowie.
Kierownik: Prof. Dr. A. TRAWIŃSKI.

Dr. Z. LEŚNIEWSKI
pow. lek. wet.

PRZYZYNEK DO EOZYNOFILJI KRWI SZCZURA PRZY WŁOŚNICY.

(Dokończenie).

IV. Zestawienie wyników badań.

U zakażonych włośniami szczurów w ilości 8 sztuk w serii I-iej z których 5 padło w 3-cim dniu, zaś 3 w 6-ym dniu po zakażeniu mięsem, zawierającym bardzo znaczną ilość włośni — o czym wspomniałem poprzednio — nie znaleziono przy badaniu krwi żadnych osobliwych zjawisk, szczególnie eozynofilji. Z tego powodu nie załączyłem odnośnych tablic badania krwi.

Druga serja szczurów, zakażonych mięsem słabo trychinowatę, łącznej ilości 14 (z tego 6 sztuk szczurów białych), zniosła na ogół lepiej zakażenie.

Szczur Nr. 2 padł w trzecim dniu, zaś szczur Nr. 7 w 4-tym dniu po zakażeniu. U obu zwierząt znaleziono przy sekcji włośnie jelitowe.

Szczur Nr. 3 padł w trzecim dniu, zaś szczur Nr. 7 w 4-tym dniu po zakażeniu. U obu zwierząt znaleziono przy sekcji włośnie jelitowe.

Szczur Nr. 2 padł w 16 dniu po zakażeniu. Przy sekcji stwierdziłem mikroskopowo w mięśniach przepony włośnie wędrujące. Poprzeczne prążkowanie znajduje się w początkowym stadium zanikania.

Szczur Nr. 8 padł w 18-tym dniu po zakażeniu. Stwierdziłem obecność włośni mięśniowych. Poprzeczne prążkowanie zatarte. Jądra mięśniowe przyjmują formę owalną i skupiają się wewnątrz włókien.

Szczur biały nr. 9 padł w 22-im dniu po zakażeniu. W mięśniach spotkałem liczne włośnie. Tylne część ciała włośni haczykowato wydęta. Poprzeczne prążkowanie włókien mięsnych zatarte. Włókna mięsne wykazują obraz zwyrodnienia ziarnistego. Jądra mięśniowe, obecne w zwiększonej ilości, robią wrażenie tworów nabrzmiąłych.

Celem kontynuowania badania zabiłem szczura Nr. 6 w 35 dniu po zakażeniu i stwierdziłem co następuje: Włośnie spiralnie zwinięte. Jądra mięśniowe intensywnie obrzmiałe i zaszeregowane dookoła włośni. Owłóknie mięśniowe wypukłone na zewnątrz.

Do obrazowego uwidocznienia wyniku badania krwi II-giej serii szczurów służy tablica XIII.

Jak wynika z uwidocznionego na tablicy XIII zestawienia wyników badania krwi II-iej serii szczurów, eozynofilja u zwierząt doświadczalnych poczyną wzrastać przeważnie między 8-ym a 9-ym dniem, najwcześniej zaś u 3 szczurów 7-go dnia po zakażeniu, przyczem przeciętny wzrost

I. Tablica badania krwi. (Szczur szary Nr. 1) — zakażony dnia 31. III.

Data badania po zakażeniu szczura	C i a ł k a k r w i			
	Nieutrofilne %	Limfocyty %	Eozynofilne %	Duże M. i formy przejśc. %
3. IV.	37,5	23,5	1,0	38,0
4. "	43,5	22,0	0,5	34,0
5. "	15,5	28,5	1,5	54,5
6. "	39,5	26,5	1,0	33,0
7. "	34,0	24,0	5,0	37,0
8. "	17,5	21,5	6,5	54,5
9. "	44,5	17,0	5,0	33,5
10. "	51,5	17,5	5,0	26,0
11. "	64,0	7,5	8,5	20,0
12. "	73,0	7,5	9,5	10,0
13. "	54,0	10,0	6,5	29,5
14. "	58,0	10,0	5,0	27,0
15. "	46,0	16,0	2,5	35,5
16. "	31,5	13,0	1,5	44,0
17. "	41,5	22,0	1,0	35,5
18. "	28,0	42,5	1,0	28,5
19. "	57,0	14,0	2,5	26,0
20. "	53,5	22,0	0,5	24,0
21. "	69,0	13,0	1,5	16,5
22. "	71,0	10,0	2,0	17,0

II. Tablica badania krwi. (Szczur szary Nr. 2) — zakażony dnia 31. III.

3. IV.	58,0	36,0	0,5	5,5
4. "	69,5	39,5	0,0	1,0
5. "	71,0	25,0	—	4,0
6. "	57,0	38,0	—	5,0
7. "	54,0	41,0	1,5	3,5
8. "	62,5	33,5	1,5	2,5
9. "	58,0	30,0	7,0	4,0
10. "	51,0	40,0	5,5	3,5
11. "	60,0	30,5	5,0	4,5
12. "	46,5	43,0	5,5	5,0
13. "	60,5	35,0	1,0	3,5
14. "	65,0	22,0	0,5	12,5
15. "	52,0	40,0	—	8,0

Szczur leży w klatce apatyczny.

Szczur padł w dniu 16 po zakażeniu.

III. Tablica badania krwi. (Szczer szary Nr. 4) — nakarmiony
dnia 31. III.

Data badania po zakażeniu szczura	Ciałki krwi			
	Neutrofilne %	Limfocyty %	Eozynofilne %	Duże M. i formy przejśc. %
3. IV.	51,5	36,5	0,5	11,5
4. "	30,5	54,0	0,5	15,0
5. "	28,0	58,5	0,5	13,0
6. "	55,0	34,5	—	10,5
7. "	27,5	56,0	—	15,5
8. "	47,5	43,0	1,5	9,0
9. "	48,0	41,5	1,5	9,0
10. "	54,5	21,5	2,5	22,0
11. "	59,0	16,5	2,0	22,5
12. "	58,0	14,0	1,0	27,0
13. "	39,0	22,5	0,5	38,0
14. "	59,—	17,0	0,5	23,5
15. "	67,5	26,5	—	6,0
16. "	75,0	20,5	—	4,5
17. "	75,0	21,5	—	3,5
18. "	75,5	18,0	0,5	6,0
19. "	75,5	19,0	—	5,5
20. "	65,5	24,0	0,5	10'0

IV. Tablica badania krwi. (Szczer szary Nr. 5) — na-
karmiony dnia 31. III.

3. IV.	42,0	39,0	1,5	17,5
4. "	33,5	47'5	1,5	17,5
5. "	42,5	37,0	2,5	18,0
6. "	50,5	33,0	2,0	14,5
7. "	45,5	40,0	2,5	11,5
8. "	38,5	49,6	4,5	8,0
9. "	41,5	38,0	7,0	13,5
10. "	40,5	32,5	6,5	20,5
11. "	23,0	41,5	5,0	30,5
12. "	41,0	24,5	5,0	29,5
13. "	31,0	43,0	3,0	23,0
14. "	37,5	42,0	4,0	16,5
15. "	39,5	24,0	3,0	33,5
16. "	43,0	33,5	2,5	21,0
17. "	29'5	37,5	1,5	31,5
18. "	42,0	26,5	1,0	30,5
19. "	42,0	29,0	1,5	27,5
20. "	44,5	22,5	2,0	31,0
21. "	47,0	28,5	2,5	22,0

V. Tablica badania krwi. (Szczur szary Nr. 6) — nakarmiony dnia 31. III.

Data badania po zakażeniu szczura	C i a ł k a k r w i			Duże M. i formy przejśc. %
	Neutrofilne %	Limfocyty %	Eozynofilne %	
3. IV.	35,5	38,5	1,0	24,0
4. "	41,5	44,0	—	14,5
5. "	34,0	42,5	1,0	22,5
6. "	34,0	34,0	1,0	31,0
7. "	36,0	35,5	0,5	28,0
8. "	43,0	33,0	1,0	22,0
9. "	37,0	34,5	3,0	25,5
10. "	25,5	30,0	8,0	40,5
11. "	31,5	10,5	8,0	50,0
12. "	27,0	25,0	3,5	75,5
13. "	34,5	24,5	2,0	39,0
14. "	29,5	38,0	2,0	30,5
15. "	37,0	32,5	3,0	27,5
16. "	33,5	17,0	2,0	47,5
17. "	44,5	14,0	0,5	41,0
18. "	33,5	18,0	1,0	47,5
19. "	44,5	12,0	1,0	42,5
20. "	40,0	21,0	1,5	37,5
21. "	24,0	35,5	1,5	39,0

Szczur zabity w 35 dniu po zakażeniu celem przeprowadzenia sekcji.

VI. Tablica badania krwi. (Szczur szary Nr. 8) — nakarmiony dnia 31. III.

3. IV.	38,0	45,5	1,5	15,0
4. "	37,5	49,0	1,0	12,5
5. "	40,0	51,5	2,0	6,5
6. "	47,0	44,5	1,0	7,5
7. "	66,0	23,0	3,5	7,5
8. "	56,5	35,0	3,0	5,5
9. "	54,0	35,0	4,0	7,0
10. "	64,0	27,0	4,5	4,5
11. "	54,0	31,0	4,5	10,5
12. "	60,0	32,0	4,5	3,5
13. "	78,5	15,5	4,5	1,5
14. "	62,5	27,5	4,5	4,5
15. "	77,5	15,0	1,0	6,5
16. "	56,5	39,0	0,5	4,0
17. "	57,5	33,0	0,5	9,0
18. "				

Szczur padł dnia 18. IV.

VII. Tablica badania krwi. (Szczer biały Nr. 9) — nakarmiony dnia 31. III.

Data badania po zakażeniu szczura	C i a ł k a k r w i			
	Neutrofilne %	Limfocyty %	Eozynofilne %	Duże M. i formy przejsz. %
3. IV.	34,5	33,5	1,0	29,0
4. "	40,0	37,5	1,5	21,0
5. "	42,5	46,0	1,5	10,0
6. "	48,0	35,0	1,0	15,0
7. "	44,5	46,5	1,5	7,5
8. "	45,0	29,5	1,5	21,0
9. "	46,0	27,0	1,0	26,0
10. "	53,0	40,0	4,0	3,0
11. "	52,0	35,5	6,0	6,5
12. "	30,0	51,0	14,0	5,0
13. "	32,0	52,0	12,0	4,0
14. "	26,5	55,5	10,0	8,0
15. "	33,5	50,5	12,5	3,5
16. "	36,0	51,0	8,5	10,0
17. "	31,5	48,0	10,0	10,5
18. "	29,0	57,0	2,0	13,0
19. "	22,0	46,5	0,5	31,0
20. "	27,0	46,0	0,5	26,5
21. "	30,0	47,0	—	23,0

Szczer padł dnia 22 po zakażeniu.

VIII. Tablica badania krwi. (Szczer biały Nr. 10) — nakarmiony dnia 31. III.

3. IV.	43,5	39,0	1,0	16,5
4. "	56,5	24,0	1,5	18,0
5. "	36,5	33,5	1,0	29,0
6. "	43,5	32,5	1,5	22,5
7. "	28,5	35,5	1,0	35,0
8. "	43,5	22,5	4,5	29,5
9. "	34,0	33,0	4,0	29,0
10. "	39,5	20,0	12,0	28,0
11. "	39,5	29,0	12,0	19,5
12. "	45,0	20,0	10,0	25,0
13. "	41,5	30,0	7,5	21,0
14. "	40,0	20,5	9,0	30,5
15. "	51,5	20,5	8,0	20,0
16. "	31,5	35,5	6,5	25,5
17. "	42,5	37,0	8,0	12,5
18. "	40,0	29,5	4,5	24,0
19. "	59,0	24,0	5,0	12,0
20. "	42,0	32,0	5,5	20,5
21. "	41,5	33,0	4,5	31,0

IX. Tablica badania krwi. (Szczer biały Nr. 11) — zakażony
dnia 31. III.

Data badania po zakażeniu szczura	C i a ł k a k r w i			Duże M. i formy przejśc. %
	Neutrofilne %	Limfocyty %	Eozynofilne %	
3. IV.	46,5	24,0	—	29,5
4. "	47,0	31,5	0,5	21,0
5. "	31,5	27,5	—	41,0
6. "	46,5	18,0	1,5	34,0
7. "	42,0	20,0	0,5	37,5
8. "	43,0	25,0	3,0	29,0
9. "	28,5	29,0	8,5	34,0
10. "	42,5	16,0	7,5	34,0
11. "	47,5	24,0	5,5	23,0
12. "	38,0	27,0	3,5	31,5
13. "	48,5	19,5	4,0	28,0
14. "	47,0	21,0	4,5	27,5
15. "	39,5	23,5	2,5	34,5
16. "	51,0	13,5	2,0	33,0
17. "	55,0	12,5	2,0	35,0
18. "	44,5	22,0	1,0	32,5
19. "	49,5	22,0	1,5	27,0
20. "	45,5	20,5	—	34,0
21. "	51,5	22,5	—	26,0

X. Tablica badania krwi. (Szczer biały Nr. 12) — na-
karmiony dnia 31. III.

3. IV.	23,5	40,0	—	36,5
4. "	37,0	19,0	0,5	43,5
5. "	31,5	21,5	—	47,0
6. "	35,5	18,0	—	46,5
7. "	37,5	36,0	2,5	24,0
8. "	40,0	26,0	1,5	32,5
9. "	30,0	26,0	9,0	35,0
10. "	31,0	26,5	6,0	36,5
11. "	44,0	15,5	5,0	35,5
12. "	48,0	8,5	4,5	38,5
13. "	40,5	21,5	2,0	36,0
14. "	32,0	28,0	4,0	36,0
15. "	40,0	26,0	1,5	32,5
16. "	37,5	36,0	2,5	24,0
17. "	35,5	18,0	—	46,5
18. "	32,5	21,5	—	46,—
19. "	44,0	20,0	0,5	35,0
20. "	61,0	4,5	—	34,5
21. "	52,0	13,5	0,5	34,0

**XI. Tablica badania krwi. (Szczer biały Nr. 13) — nakarmiony
dnia 31. III.**

Data badania po zakażeniu szczura	C i a ł k a k r w i			
	Neutrofilne %	Limfocyty %	Eozynofilne %	Duże M. i formy przejsz. %
3. IV.	32,0	23,5	1,0	43,5
4. "	33,5	31,5	1,5	34,5
5. "	43,0	35,0	1,0	31,0
6. "	33,0	38,0	1,5	27,0
7. "	38,5	26,5	2,0	33,0
8. "	48,0	16,0	1,0	35,0
9. "	46,0	27,0	1,0	26,0
10. "	47,5	26,0	5,5	20,5
11. "	28,0	17,0	6,0	19,0
12. "	33,0	27,0	10,0	30,0
13. "	35,5	20,5	7,5	36,5
14. "	48,0	18,0	4,5	29,5
15. "	45,5	19,0	5,0	30,5
16. "	38,0	29,5	3,5	29,0
17. "	34,5	34,5	3,0	28,0
18. "	50,5	21,5	2,5	25,5
19. "	48,5	20,0	1,0	30,5
20. "	43,5	31,5	1,5	23,5
21. "	43,5	20,5	1,5	34,5

**XII. Tablica badania krwi. (Szczer biały Nr. 14) — szczer
nakarmiony dnia 31. III.**

3. IV	24,0	38,5	—	37,0
4. "	37,5	34,5	—	28,0
5. "	57,5	25,0	0,5	17,0
6. "	39,5	25,0	0,5	17,0
7. "	32,0	25,5	1,0	41,5
8. "	42,5	24,0	3,0	30,5
9. "	43,0	10,5	3,5	43,0
10. "	52,5	19,5	2,0	25,0
11. "	41,5	29,5	6,0	23,0
12. "	43,0	28,0	3,0	26,0
13. "	36,0	32,5	3,5	28,0
14. "	35,5	25,5	2,0	37,0
15. "	47,5	18,0	1,5	33,0
16. "	47,5	14,5	2,0	36,—
17. "	58,5	15,5	—	26,0
18. "	48,5	19,0	1,0	31,5
19. "	66,5	9,5	—	24,0
20. "	60,0	9,5	1,0	29,5
21. "	67,0	6,5	0,5	26,0

TABLICA XIII.
Zestawienie badania krwi II-giej serii szczurów.

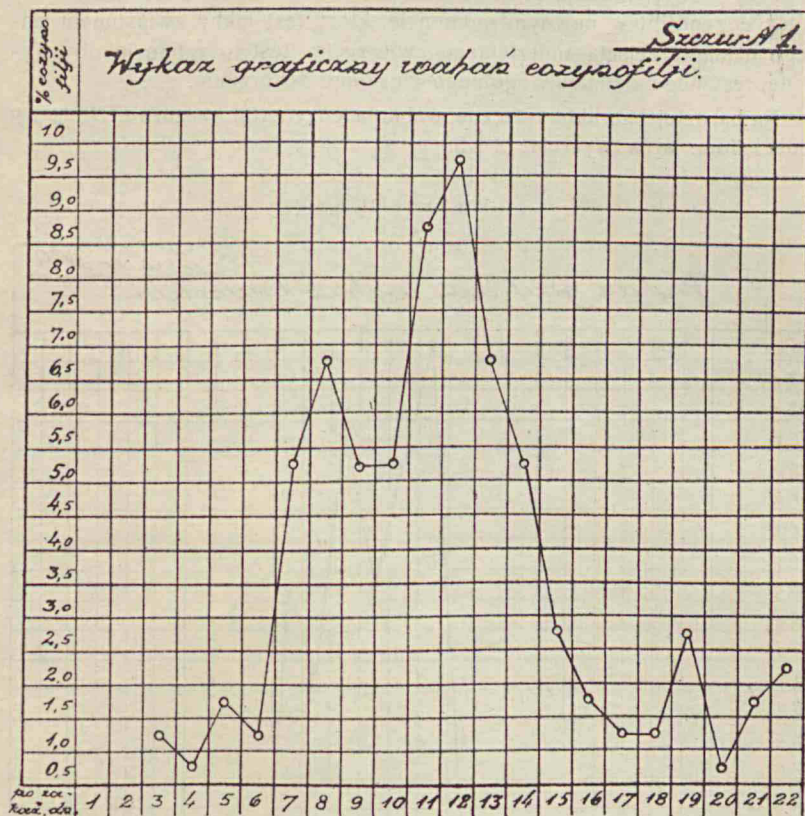
OZNACZENIE SZCZURA	Początek wystąpienia wzmózionej eozynofilii	Procentowy wzrost eozynofilii w stosunku do dnia poprzedzającego jej wystąpienie	Najwyższy wzrost eozynofilii	% eozyno- filii	U W A G A
szczur szary Nr. 1	po zakażeniu dn. 7	1-5	dnia po zakażeniu 12	9,5	padł 16 dnia po
" " 2	" " "	1,5-7	" " "	7,0	zakażeniu
" " 3	" " "				padł 3 dnia po
" " 4	" " "	0-1,5	" " "	2,5	zakażeniu
" " 5	" " "	2,5-4,5	" " "	7,0	zabity 35 dnia po
" " 6	" " "	1-3	" " "	8,0	zakażeniu
" " 7	" " "				padł 4 dnia po
" " 8	" " "	1-3,5	" " "	4,5	zakażeniu
" " 9	" " "	1-4	" " "	18	padł 18 dnia po
" biały	" " "		" " "		zakażeniu
" " 10	" " "	1-4,5	" " "	12	padł 22 dnia po
" " 11	" " "	0,5-3	" " "	8,5	zakażeniu
" " 12	" " "	0,0-2,5	" " "	9	
" " 13	" " "	1-5,5	" " "	10	
" " 14	" " "	1-3	" " "	6	

ciątek eozynofilnych wynosi około 3%, w porównaniu z ostatnim dniem przed rozpoczynającą się reakcją.

Najwyższe nasilenie eozynofilji, dochodzące do 18-tu %, występuje pomiędzy 9-tym a 13-tym dniem, poczem stopniowo opada.

Przyległy wykres przedstawia obrazowo wahania eozynofilji szczura Nr. 1. Choroba u tego zwierzęcia przebiega typowo i stosunkowo łagodnie. Eozynofilja zaczyna występować nagle w 7-ym dniu, wzrasta w dniu 8-ym zaś 12 dnia dochodzi do najwyższego wzniesienia, poczem stopniowo opada.

Wykres I.



V. Ogólne wnioski wysnute z wyników badań własnych.

U szczurów można wywołać doświadczalnie włośnicę, połączoną z wystąpieniem eozynofilji ze wzrostem komórek eozynofilnych, dochodzącym przeciętnie do 3% w okresie najwcześniejszym t. j. w 7-ym dniu, przeważnie zaś pomiędzy 8-ym a 9-ym dniem od chwili zakażenia.

W czasie pierwszych siedmiu dni tj. w okresie rozwoju włośni jeli-towych nie występuje wzmożona eozynofilja, a raczej daje się nawet zauważyć nieznaczne zmniejszenie ciątek eozynofilnych.

Z chwilą rozpoczęcia eozynofilji, występuje zjawisko to tak intensywne i tak nagle, iż przyjąć należy, że chodzi w danym razie o jakiś moment etiologiczny, który właśnie w tym czasie ma miejsce, nie zaś o przyczynę, która trwała już czas dłuższy, a obecnie zaczyna wywoływać

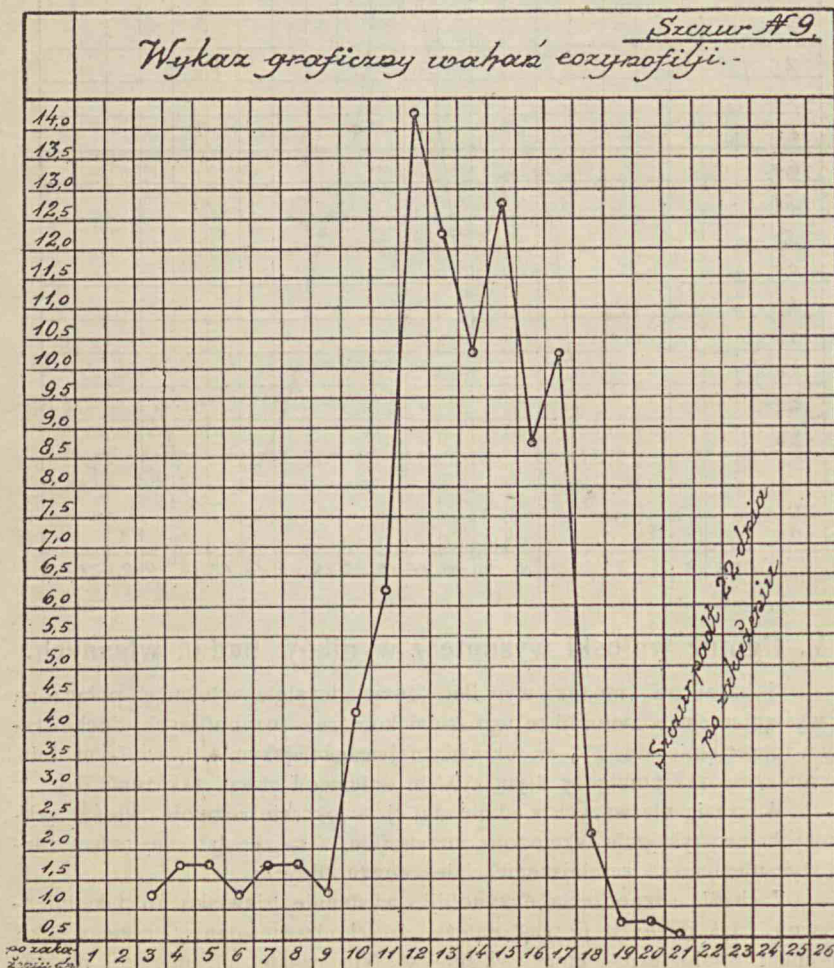
swoje działanie. W 7-ym i 8-ym dniu przypada początek wędrówki embrionów włosni, a zatem eozynofilja krwi przy włosnicy nie występuje w czasie samego zakażenia i nie jest wywołana ani przez jakieś produkty wydzielin włosni mięśniowych w żołądku względnie ich formy dojrzałe w jelicie, lecz stoi wyłącznie w ścisłym związku przyczynowym z wędrówką włosni. Sama obecność włosni w jelicie nie sprzyja wystąpieniu eozynofilji.

Doświadczenia na szczurach udają się pod warunkiem, że zwierzęta doświadczalne poddane będą miernemu tylko zakażeniu. Zbyt silne zakażenie powoduje śmierć zwierzęcia.

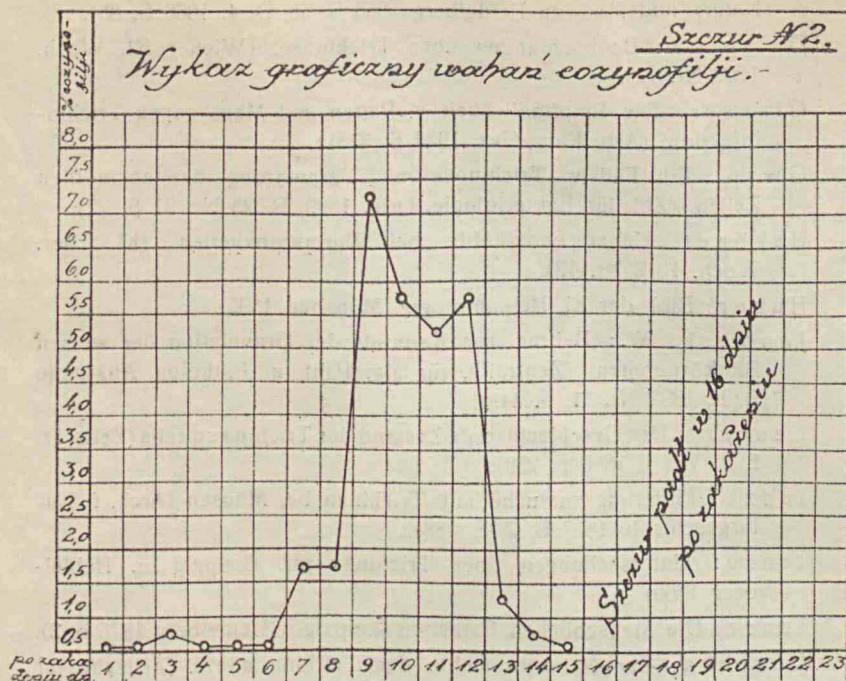
Przy tablicy badania krwi szczurów Nr. 2, 8 i 9 wpada w oczy nagły spadek eozynofilji w pewnym momencie, który jest jakby zwiastunem mającego nastąpić zejścia śmiertelnego zwierzęcia. Jest to zatem jakoby wyraz depresyjnego działania ogólnego ciężkiego schorzenia.

Najbardziej charakterystyczne wahania eozynofilji szczurów Nr. 2 i 9 uwidocznione są w wykresie 2 i 3.

Wykres II.



Wykres III.



VI. Wnioski końcowe.

Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzam co następuje:

1. Na drodze doświadczalnej udaje się przez zakażenie włósniami mięśniowymi wywołać per os u szczura zjawisko właściwej eozynofilji.
2. Wzmoczona eozynofilja w krwi szczura występuje najwcześniej w 8-ym dniu po zakażeniu (nakarmienie zakażeniem mięsem) i dochodzi do stanu najwyższego około 13-go dnia.

W końcu poczuwam się do miłego obowiązku złożenia także w tem miejscu podziękowania prof. Dr. Trawińskiemu, Kierownikowi Zakładu nauki o środkach spożywczych zwierzęcego pochodzenia Akademji Med.Wet. we Lwowie, za łaskawe udzielenie tematu niniejszej pracy oraz cenne wskazówki.

PIŚMIENNICTWO.

- Askanazy: Zur Lehre v. der Trichin (Zentralbl. f. Bakt. Parasiten n. Inf. Krank. B. XV 1894 p. 225).
- Bischoff: Ein Fall v. Trichin. spiral. (Heidelberger Med. Annalen B. VI, 2 Heft).
- Brown Th.: Studies on the trichinosis with special reference of the increase of the eosinophile cells. (Journ. of. exp. Med. Nr. 3 1898 p. 315). — Ref. D. Tierärztl. Woch. 1899 S. 168.
- Cohnheim: Zur Patalog. Anatomie der Trich. Krankheiten (Virch. Arch. H. XXXVI B. 2, p. 161),

- Erb: Ueber das Vorkommen der Trich. bei Ratten (Verhandl. der Naturf. und Med. zu Heidelberg 1865 S. 68, B. 4. 1868 S. 85).
- Geisböck: Beobachtungen über Trichinose. (Wiener Kl. Woch. 1909 Nr. 12).
- Glaeser: Die Empfindlichkeit v. Ratten und Maus gegen Trichininfektion. (Arb. Kais. Ges. 1920 S. 373).
- Gwyn: Ein Fall v. Trichinose mit Vermehrung der eosinophilen Zellen. (Zbl. für Bakteriologie. Orig. 1899, B. 25 Nr. 21 S. 22).
- Huebner: Ueber Eosinophilie bei Wurmkrankheiten. (Kl. Ther. Woch. 1912 Nr. 12).
- Huber: Bibl. der Kl. Helminthologie. München 1895.
- Janowski W.: Beitrag zur Kenntnis der Granulation der weissen Blutkörperchen. (Zentralbl. für allg. Path. u. Patholog. Anatomie B. II, 1892 Nr. 11, p. 449).
- Leukart: Der Geschlechtsreife Zustand der Trichina spiralis (Zeitschr. f. B. VIII J, 1860 p. 259).
- tenze: Fütterungsversuche mit Trichinen bei Mäusen (Arch. f. Naturgeschichte 1857 B. 2, S. 188).
- tenze: Untersuchungen über Trichina spir. (Leipzig u. Heidelberg 1860).
- tenze: Die Menschlichen Parasiten (Leipzig u. Heidelberg 1876 B. 2).
- Luschka: Zur Naturgeschichte der Trichina spiralis. (Zeitschr. für Wiss. Zoologie 1951).
- Mayer: Die Klinische Bedeutung der Eosinophilie (Berlin 1905).
- Ostertag: Handbuch der Fleischschau (Stuttgart 1922).
- Pagenstecher: Die Trichinose (Leipzig 1866).
- Röll: Vorl. Mitteilungen über Trichinose bei Ratten (Wochenschr. f. Tierheilk. 8 Jahr. S. 100).
- Stäubli: Klinische u. experiment. Untersuchungen über Trichin und über die Eosinophil. im Allgem. (D. Arch. für Klin. Med. 1905 B. 85 S. 286).
- tenze: Zur Kenntnis der lokalen Eosinophilie. (M. med. Wochsch. 1905 Nr. 43).
- tenze: Trichinosis (Wiesbaden 1909).
- Trawiński: Higiena mięsa, (cz. I i II Lwów 1925).
- Virchow: Helminthologische Notizen.
- tenze: Vorl. Nachrichten über Trichinose (J. w. S. 535).
- tenze: Ein Fütterungsversuch mit Trichina spiralis. (Deutsche Kl. P. 430, 1860).
- tenze: Ueber Trichina spiralis (Virhows Arch. Bd. XVIII. p. 330, 1860).
- tenze: Darstellung v. der Lehre der Trichinen (Berlin 1864).
- tenze: Die Lehre von den Trichinen (III Aufl. Berlin 1866).
-

NOTATY Z PRAKTYKI.

Z Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycyny Weterynaryjnej.
Kierownik: Prof. Dr. St. GAJEWSKI.

Dr. STANISŁAW MICHAŁSKI.

Trzy przypadki nowotworów jąder przemieszczonych u psa.

(Über drei Fälle von Verlagerung und neoplastatischer Veränderung des Hodens beim Hunde).

Do końca XVIII. w. uważano nowotwory za wyłączny przywilej rodzaju ludzkiego. Pierwsze próby przeszczepiania na zwierzęta nie udały się, uważano bowiem nowotwór za właściwy starości, której nie osiągały zwierzęta. Pierwsze szczegółowsze badanie wykonał w 1845 r. Leblanc, który też daje przegląd nowotworów u zwierząt.

Według statystyki Stickera najczęściej podlegają temu schorzeniu psy, następnie konie, bydło, koty i inne. Również stosunek schorzeń nowotworowych do innych schorzeń, jest u psa znaczniejszym jak u innych zwierząt (5%).

U ludzi występują zmiany nowotworowe przeważnie w drugiej połowie wieku dojrzałego. U zwierząt trudno się stanowczo wypowiedzieć w tej sprawie, a to z powodu rozmaitej długości życia różnych gatunków zwierząt. Biorąc za podstawę ewolucję fizjologiczną i okres rozwoju płciowego t. zn. wiek w którym się dochodzi do dojrzałości, zauważa się, że krzywa częstości n. p. raka dla każdego rodzaju zwierzęcego jest bardzo równoległa do takiej krzywej u ludzi. Wśród prawie wszystkich narządów dotkniętych tem schorzeniem, spotyka się zmiany nowotworowe także i w jądrach. Jądro jest jednym z organów nadających się najlepiej do badań nad etiologią porównawczą nowotworów, z powodu specjalnego charakteru jego tkanek właściwych, pozwalającego łatwo odróżnić prawdziwe bujanie nowotworowe od różnych spraw zapalnych chronicznych. Zmiany nowotworowe odnoszą się tak do jąder prawidłowo ułożonych, jak też i do dotkniętych pewnymi wadami rozwojowymi szczególnie w odniesieniu do ich położenia. I tak wymienić należy t. zw. retentio testis t. j. zatrzymanie się jądra w czasie zstępowania jego do worka mosznowego (descensus testis) w jakimkolwiek miejscu.

I tak możemy mieć przypadki zatrzymania się jądra w kanale pachwinowym lub nazewnątrż niego (retentio testis inguinalis) albo pozostanie jądra w jamie brzusznej, co określamy mianem wnętrostwa — (kryptorchismus). W rozprawie niniejszej chodzić nam będzie tylko o pierwszy rodzaj przemieszczenia jądra względnie o pewne jego odchylenie, jądro bowiem po opuszczeniu kanału pachwinowego zatrzymuje się w miejscu, które wogóle nie znajduje się na szlaku jego wędrówki do moszny. Ten rodzaj przemieszczenia jądra określamy mianem ectopia testis. Co do samego ostatecznego miejsca zatrzymania się jądra ectopicznego istnieją różne możliwości.

Zdaniem Wehnera może przyjść do zatrzymania się jądra pomiędzy otrzewną a fascia transversa (E. praeperitoneale), następnie spotkać można jądro pomiędzy m. obliquus internus a aponeurozą m. obliquus externus (E. interstitialis), wreszcie jądro znajduje się tuż pod powierzchowną powięzią brzuszną (E. superficialis). Wspomnieć jeszcze należy o zatrzymaniu się jądra ponad jądrem drugim, mówimy wtedy o E. transversa.

Co do przyczynowości powstania powyżej wspomnianych złożeń w rozwoju jądra, zdania autorów są bardzo różne. Za przyczynę podają tak niedorozwój pewnych narządów jak *vas deferens* lub *vasa spermatica interna*, jak też nierównomierność w rozwoju muskulatury i szkieletu okolicy lędźwiowej i miednicy w odniesieniu do rozwoju narządów rozrodczych.

Zdaniem Büdingera ważną rolę odgrywa dziedziczność, — autor ten przywiązuje również wagę do zrostów i blizn łączących jądro z otrzewną. Z innych przyczyn wspomnieć można o przeroście lub zaniku jądra, o rozstrzeni art. *spermatica inter.* względnie o przewężeniu kanału pachwinowego. O przyczynie powstania typowej *ectopia testis* znajdujemy w literaturze zaledwie mało znaczące wzmianki. Jest rzeczą wątpliwą czy zaciśnięcie lub niedorozwój pustej części połowy moszny, wywiera specjalny wpływ na złozenie z właściwej drogi jądra, raczej można uważać te zmiany w mosznie jako następstwo niezstąpienia jądra do worka mosznowego. Pozatem literatura nie podaje więcej przyczyn. Jądro *ectopiczne* jest zwykle mniejsze od normalnego i przeważnie zanikłe. Badania histologiczne przeprowadzone na jądrach ludzkich wykazały u dzieci prawie minimalną różnicę pomiędzy jądrem prawidłowym a *ectopicznym*, natomiast u dorosłych brak spermatogenezy przy równoczesnem wzroście tkanki międzykanalikowej. Staemmler zwrócił uwagę na zmiany wsteczne w naczyniach małych i włosowatych jądra przemieszczonego, które to zmiany utożsamia ze zmianami miażdżycowymi. Zdaniem jego przyczyna leży w wadliwym przebiegu arteria *spermatica interna*, co pociąga za sobą niedorozwój całego organu.

Schorzenie dotyczy przeważnie jądra prawego co miałoby uzasadnienie w późniejszym jego postępowaniu. Charakterystyczną jest również predylekcja nowotworu, oraz jego szczególna złośliwość do jąder *ectopicznych*.

Różnorodność zmian histo-patologicznych jaką spotykamy w jądrach nie tylko wysuwa gruczoł ten pod tym względem na pierwsze miejsce, ale niejednokrotnie stanowi dość znaczne trudności w dokładnem określeniu charakteru tych zmian.

Pomijając cały szereg nowotworów dobrotliwych jak włókniaki, tłuszczaki, śluzaki, gruczolaki, zresztą dość rzadko występujących, ważniejszemi z punktu widzenia chirurgicznego są nowotwory złośliwe. I wśród tych, szczególnie w odniesieniu do jąder, wyróżnić należy nowotwory pochodzenia łącznotkankowego i nabłonkowego.

Co do pierwszych to spotykamy się z mięsakiem. Występuje on już to jako krążłokomórkowy, już to wrzecionowato-komórkowy, w tej ostatniej jednak formie częściej jako włókniako-mięsak lub naczyniako-mięsak. Postać nowotworu typu nabłonkowego szczególnie charakterystyczną dla jąder, stanowi t. zw. przez wielu autorów „wielkokomórkowy nowotwór jąder“. Typ ten większość dzisiejszych badaczy upodabnia z rakiem. Nowotwór ten wychodzi prawdopodobnie z nabłonka wyściełającego kanaliki kręte (*tubuli contorti*) i dlatego nowsi badacze jak Chevass'u określają go mianem „*seminoma*“.

Niektórzy wreszcie autorowie, są skłonni zaliczyć nowotwory jądra do grupy nowotworów stojących na granicy nowotworów łącznotkankowych a nabłonkowych a więc do nowotworów mezodermalnych. Charakterystyczną cechą tych mesodermomata maligna jest różnobarwność ich

obrazów mikroskopowych przypominających często w tym samym nowotworze obraz t. zw. raka płasko-komórkowego i walcowato komórkowego oraz t. zw. mięsaków wrzecionowato-komórkowych.

Typem histologicznym najczęściej spotykanym w literaturze lat dawniejszych jest typ nowotworu łącznotkankowego a mianowicie mięsak. Coraz częściej jednak i to głównie w literaturze francuskiej ostatnich lat, spotyka się zdania co do zbyt może pochopnego rozpoznawania w kierunku mięsaka, a raczej są autorowie skłonni do przyjęcia tezy Chevassego, specjalnie do nowotworów jąder, jako typu nabłonkowego w rodzaju seminoma. Bauffanais opisuje dwa przypadki nowotworów jąder u starych psów. Na powierzchni przekroju badanego jądra widać w centrum guzek wielkości orzecha, ostro odcinający się od otoczenia o spoiwości twardej, barwy białą żółtawą.

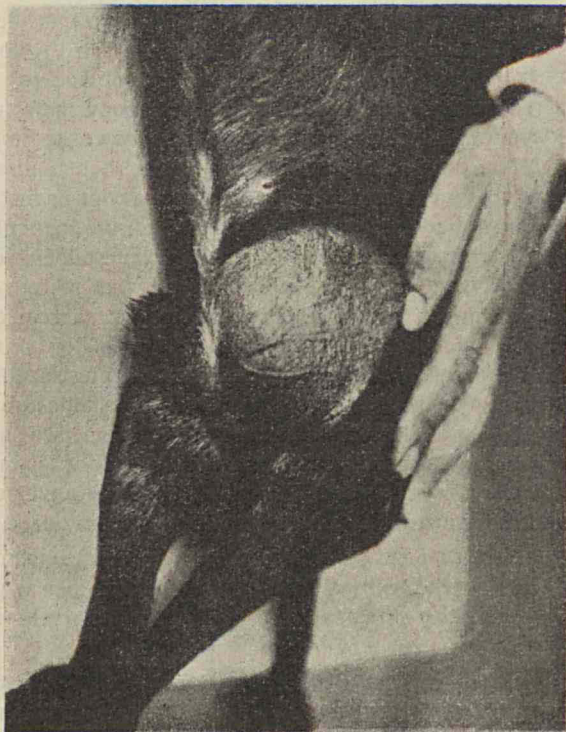
Badanie drobnowidowe: guzek objęty torebką włóknistą, nieregularnie zgrubiałą, złożoną tylko z tkanek sąsiednich odepchniętych co potwierdza obecność w ich wnętrzu zwyrodniałych przewodów nasiennych. Przewody nasienne wszystkie aspermatogeniczne w stanie daleko posuniętej inwolucji. Brak spermatozoidów i spermatydów tylko miejscami spermatocytów. Jądra zlokalizowane wyłącznie na obwodzie przewodów przedstawiają typ jużto czysto sertolijny, jużto zbliżony mniej lub więcej do typu komórek płciowych. Patrząc nasienne nowotworowe są zbite, toną nieregularnie w gęstym podścielisku włóknistym. Ich rozłożenie i struktura odpowiadają takim w epithelioma seminiferum psa opisanym przez Peyrona. Te zwały nowotworowe wykazują jądra o formie naogół regularnej, jajowatej lub kulistej z jednym albo dwoma jąderkami odcinającymi się od delikatnej siatki. Wyglądają one na pierwszy rzut oka jakby różne od typowych jąder sertolijnych, lecz w rzeczywistości jest szereg form pośrednich. Spotyka się odmianę jądra o postaci promienistej i formie wydłużonej; ta ostatnia prawdopodobnie wcześniejsza od pierwszej, odpowiada ona zwałom sertolijnym włóknistym. Omawiając powstanie nowotworu, jest zdania, że powstał on z elementów pozostałych na miejscu na obwodzie przewodów nasiennych aspermatogenicznych. Należałoby jednak zdaniem autora wyjaśnić czy chodzi tu o elementy sertolijne czy o elementy płciowe właściwie czy też o niezróżniczkowane stadium poprzedzające oba te typy.

Całokształt obrazu histologicznego pokrywa się w zupełności z takim obrazem podanym przez Peyrona i badaczy amerykańskich w przypadkach stwierdzonych przez nich nowotworów jąder psów starych, scharakteryzowanych jako seminoma.

Autorowie niemieccy lat ubiegłych (Alexander, Tutt), podają choć nielicznie, badania histologiczne nowotworów jąder. Pomimo na ogół dość identycznego wyniku badania z wynikami podanymi przez powyżej wspomnianych badaczy francuskich, określają badany przez nich nowotwór jako mięsak. W nowszej literaturze niemieckiej nie spotkałem się z podobnymi badaniami.

Na Klinice chirurgicznej mieliśmy w ostatnim półroczu trzy przypadki nowotworu jądra u psa. Wszystkie 3 dotyczyły osobników starszych lat 10, 11 i 13. Przypadek pierwszy (Ryc. 1) odnosi się do psa mięszańca lat 11. Według zapodania właściciela zauważył on przed dwoma laty guzek w okolicy lewej pachwiny. Guz ten stale się powiększał. Badaniem klinicznym stwierdzono guz wielkości pięści, niebolesny, niezrośnięty z otoczeniem, o spoiwości twardej nieco elastycznej. W worku mosznowym obecność tylko

prawego jądra, natomiast lewa połowa moszny znacznie mniejsza. Zaburzeń w ogólnym zachowaniu się zwierzęcia nie zauważono. Nie znaleziono również żadnych przerzutów. Rozpoznanie: przemieszczenie jądra lewego nowotworowo zmienionego. Wskazanie: operacyjne usunięcie jądra. Zabieg wykonano w znieczuleniu miejscowym roztworem novocainy z dodatkiem adrenaliny. Cięcie poprowadzono wzdłuż długiej osi guza. Po przecięciu skóry, tkanki podskórnej oraz tunica vaginalis communis, wydobyto guz barwy ciemno-brązowej. Na powierzchni liczne, ostro odgraniczone, ciemno czerwone plamy. Sznurek nasienny grubszy o zabarwieniu ciemno-czerwonym. Splot naczyń żylnych silnie rozszerzony. Sznurek nasienny podwiązano ketgutem, jądro odcięto, ranę zaszyto. Wygojenie przez rychłozrost. Wydobyty guz wagi 280 gr. W przypadku drugim guz po stronie prawej wagi 250 gr. Wygojenie rany również przez rychłozrost. Przypadek trzeci dotyczył jądra prawego, — guz zbliżony wielkością do obu poprzednich, jednak z braku zgody właścicielki operacji nie wykonano.



Ryc. 1. Przemieszczone lewe jądro nowotworowo zmienione.

W powyższych trzech przypadkach przeprowadzono badanie histologiczne jedynie w przypadku pierwszym. Stosunki histologiczne przedstawiały obraz utkanka nowotworowego złożonego z dużych kragłych komórek atypowych przy bardzo małej ilości podścieliska. Rozpoznanie brzmiało: Sarcoma globocellulare.

Na podstawie wyżej przytoczonych danych wynika, że rozpoznawanie w podobnych przypadkach mięsaka na podstawie li tylko histologicznego badania jest obecnie kwestjonowanem. To też wynik tego badania nie może być uważanym za decydujący. Dlatego należy bacznie zwrócić uwagę

również na obraz mikroskopowy oraz na warunki wśród jakich rozwijał się nowotwór i dopiero na podstawie obu tych badań, tak makroskopowego jak i histologicznego możnaby wysnuć wnioski co do charakteru danego nowotworu. Już sama palpacja może do pewnego stopnia dać nam możność wykluczenia dobrotliwości danego guza. Wiemy, że tak guzy mięsakowate jak i rakowate rosną najpierw wewnątrz substancji jądrowej i prowadzą do równomiernego rozrastania się jądra. Powierzchnię jądra w tym wypadku można wyczuć jako gładką, pozbawioną jakichkolwiek narośli guzkowatych, co tłumaczymy tem, że tunica albuginea z powodu swej jędrności długi czas opiera się zmianom nowotworowym. Schorzenie dotyczy przeważnie osobników starszych; wzrost nowotworu bardzo powolny, w jednym przypadku trwał dwa lata — brak przerzutów. Te sprawy przemawiałyby za typem nowotworu złośliwego, pochodzenia nabłonkowego. Następnie według zapewnienia właściciela, można wykluczyć związek powstania nowotworu z jakimś urazem a raczej należy przypuszczać, że wskutek pewnych wad rozwojowych i połączonego z tem niedorozwoju narządu (zmiany w naczyniach małych i włosowatych jądra) mogło przyjść do dłużej trwających podrażnień, co też przemawiałoby na korzyść typu nabłonkowego w rodzaju epithelioma seminiferum. Przyjmując zaś prawdopodobieństwo wyjścia nowotworu z elementów płciowych, możemy w przypadku naszym określić go mianem „seminoma“.

PIŚMIENNICTWO.

- Doroschenko: Öher zwei Fälle abnormer Entwicklung des Hodens beim Hunde. Arch. f. wiss. u. pr. Trhkd. 1901. Nr. 7.
Alexander: Über einen Fall von Verlagerung und sarkomatöser Veränderung eines Hodens beim Hunde. B. T. W. Jhg. XXVII. Nr. 3.
Schinz: Bemerkungen über Entwicklung und Pathologie des Hodens. JB. 1925. S. 125.
Tutt: Verlagerung des rechten Testikels bei einem Hund. W. t. M. 1929. S. 136.
Bouffanais: Les tumeurs du testicule chez le vieux chiens. Bulletin du Cancer 1928. p. 808.
Wehner: Die Geschwülste des Hodens und Nebenhodens. Die Chirurgie Kirschner Nordman Bd. VI. S. 699.

Z Kliniki Chorób wewnętrznych Akademji Med. Weter. we Lwowie.
Kierownik: Prof. Dr. ZYGMUNT MARKOWSKI.

Dr. ZDZISŁAW FINIK
adjunkt Kliniki.

Przypadek wybrocznicy u psa.

(Sur un cas de fièvre pétéchiale chez le chien).

W dniu 24 października b. r. przyprowadzono do tuł. ambulatorjum chorób wewn. dla małych zwierząt, psa mieszańca wilczura w wieku 6 miesięcy. Właściciel podał, że od pięciu dni zauważył u zwierzęcia utrzymujące się posmutnienie, utratę łaknienia i kaszel.

Przeprowadzone badanie kliniczne stwierdziło między innymi zaostrenie szmeru oddechowego, nieznaczną bolesność przy dotyku powłok jamy brzusznej, ciepłotę wewn. 40,0 °C.

W przypuszczeniu, że rozwijające się objawy procesu chorobowego mogą być początkiem t. zw. nosówki, wstrzyknięto psu podskórnie 2 *ccm* szczepionki yatrenowej przeciwnosówkowej i zatrzymano na klinice stałej.

Następnego dnia przy sposobności rannej wizyty klinicznej zauważono u psa silny obrzęk wszystkich kończyn, powodujący wybitne zgrubienie i zniekształcenie odnóży, obrzęk moszny, okolicy mostka i na przedpiersiu. Obrzęki ostro odgraniczone od otoczenia, przy dotyku odporne, skóra ponad obrzękami partjami twarda, napięta, włos nastroszony, suchy, bez połysku, zlepiony. Bliższe oglądanie zewnętrznych powłok ciała pozwala stwierdzić, że miejscami na skórze wycieka ciecz ciągliwa, surowicza, zasychająca w brunatne strupy i zlepiająca sierść zwierzęcia. Spojówki oczu silnie nastrzykane, błona śluzowa jamy ustnej, zwłaszcza na dziąsłach płamisto zaczerwieniona.

Ciepłota wewn. 39,0° C, ilość oddechów 32, tętna 78 na minutę.

Rozpoznanie: Suspectus quoad morbum maculosum.

Badanie krwi: ciałek czerwonych 4,910.000, anizocytoza, poikilocytoza, polichromatofilja, wewnątrzciałkowa ziarnina zasadochłonna, nieliczne ciałka Jolly'ego. Ciałek białych 9.750, w tem obojętnochłonnych 60% przy 8% pałeczkowatych, reszta segmentowanych, limfocytów 18,5%, monocytów 15%.

W moczu poza odczynem kwaśnym obecne chlorki i fosforany.

Leczenie: zastrzyk 0,5 *ccm* roztworu suprareniny 1:1000, zmywanie obrzęków płynem Burowa, 0,5 *g* urotropiny doustnie.

Z chwilą zastosowania zmywań, obrzęki poczęły się zmniejszać, przyczem ustępowanie obrzęków zaczęło się od nóg tylnych. Równocześnie zwierzę odzyskało łaknienie, samopoczucie stało się lepsze. Dnia 29 X. obrzęki oraz zmiany na błonach śluzowych znikły prawie zupełnie, wreszcie 31 X. wydano psa właścicielowi.

Nie wchodząc szczegółowo w niejasną etiologję wybrocznicy u zwierząt, pragnę zaznaczyć, że uważa się ją powszechnie za schorzenie wtórne po przebyciu chorób przyrody bakteryjnej, jak żółtów, bądź nieznanego czynnika przyczynowego jak zarazy piersiowej. Wybrocznica dotyczy przede wszystkim koni. Dostrzegano ją również na tle toczących się procesów ropnych, występowała po wysypkach skórnych. Nie brakło głosów zwłaszcza autorów francuskich, przypisujących występowanie wybrocznicy na podłożu o charakterze wstrząsu anafilaktycznego.

Piśmiennictwo wet. notuje trzy wypadki wybrocznicy u psa. Dwa opisane przez amerykańnika Lellmanna w roku 1897 i 1902, trzeci przez węgierskiego lek. wet. Raitsitsa w roku 1906.

Przypadki, opisane przez Lellmanna, przedstawiają się dość niejasno. Po raz pierwszy stwierdził autor wybrocznicę u psa 6-letniego, u którego pojawiły się wybroczyny i wrzody na dziąsłach, wystąpił obrzęk podbrzusza, płyn w jamie brzusznej, utrata łaknienia, wzmożone pragnienie, krwawienie z nosa. W moczu białko, w osadzie białe i czerwone ciałka krwi, złuszczone nabłonki. Śmierć zwierzęcia po czterodniowej obserwacji nastąpiła wśród objawów skrwawienia. Lellmann przecząc możliwości istnienia gnilca w swym przypadku, skłania się ku uznaniu schorzenia za wybrocznicę. Opisane objawy wywołują jednak wrażenie, że przypadek dotyczył raczej mało znanego w tym czasie tyfusu psów, niż istotnej wybrocznicy. Po raz wtóry stwierdził Lellmann wybrocznicę u 3-letniego charta. Dostrzegł przy tem osłabienie serca, wymioty, krew w odchodach. Pies zginął w dniu przyjęcia na klinikę. Przy sekcji znaleziono obfite

wybroczyny na błonie śluzowej żołądka i jelit, w trzustce, istocie korowej nerek i osierdziu.

Wybrocznica u psa, opisana przez Raitsitsa, wystąpiła u 3-letniego ratlerka, u którego pojawiły się wybroczyny na błonach śluzowych, obrzęk dziąseł, wylewy krwawe w tkance podskórnej. Przy sekcji stwierdzono inne zwyrodnienie narządów mięszkowych i m. sercowego. Pies leczony bezskutecznie zastrzykami ergotyniny, zginął po 12 dniach.

Z przytoczonych opisów trzech przypadków widać, że dostrzegane przez autorów objawy kliniczne różnią się wzajemnie, przyczem symptomy znamienne dla wybrocznicy w postaci zmian na błonach śluzowych, obrzęków podskórnych, nie dochodziły znacznego nasilenia. Trudno je na podstawie mało znamiennych danych zaliczyć bezspornie do wybrocznicy. Inaczej natomiast rzecz się przedstawia w naszym przypadku. Tutaj zarówno zmiany na błonach śluzowych, jak i skórze łącznie z charakterem obrzęków przemawiają w znacznym stopniu za typową wybrocznicą. Objawy wystąpiły po parenteralnem wprowadzeniu szczepionki przeciwnosówkowej, mogły posiadać podłoże anafilaktyczne analogicznie do zdarzających się niejednokrotnie przypadków wybrocznicy u koni w łączności z mimojelitowem wprowadzaniem szczepionek lub surowic przeciwżółzowych.

Poglądy niektórych autorów, by przypadki wybrocznicy u psów upodabniać do morbus mac. Werlhoffi człowieka, są zdaniem naszym niezupełnie uzasadnione. Podobieństwo między schorzeniami człowieka i zwierzęcia istnieje o tyle, że obydwie procesy chorobowe znamionują się obfitościami krwawieniami skóry i błon śluzowych. O ile jednak przy morbus mac. W. brak jest obrzęków, to przy wybrocznicy zwierząt tworzą one najbardziej znamienne objawy kliniczne.

Z uwagi na niecodzienne zjawisko wybrocznicy u psa, przypadek nasz staje się godny uwzględnienia, choćby dlatego, by w leczeniu rozlicznych procesów chorobowych tych zwierząt przewidzieć możliwość powikłań schorzenia pierwotnego przez następowe, jakie przedstawia wybrocznica.

RESUME:

L'auteur a observé chez un chien atteint de la maladie du jenne âge après l'injection souscutanée de l'Yatren-vaccin, les hemorrhagies dans la monquense de la bouche, aussi bien que une tuméfaction de la peau avec une infiltration de serosité dans le tissu des pieds et de la région sternale. Après le traitement, consistant en l'injection de suprarenine et un lavage avec la solution de Burow, les symptomes sus dits sont disparus le sixième jour de maladie.

PIŚMIENNICTWO.

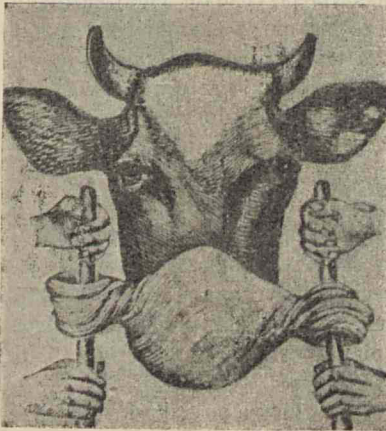
1. Cadiot-Breton: Médecine et chirurgie canines 1923.
2. Hutyra-Marek: Spez. Path. und Ther. der Haustiere 1922.
3. Lellmann: Ein Fall von Morbus maculosus bei einem Hunde. B.T.W. 43/1897.
4. Lellmann: Ein Fall von Morbus maculosus bei einem Hunde. B.T.W. 18/1902.
5. Müller: Die Krankheiten des Hundes 1922.
6. Raitsits: Morbus maculosus beim Hund. Hlatozvosi Lapok 36/1906.
7. Strümpell: Lehrbuch der spez. Path. und Ther. 1922.
8. Wirth: Grundlagen der klinischen Haematologie 1931.

ANTONI SZCZYPKO

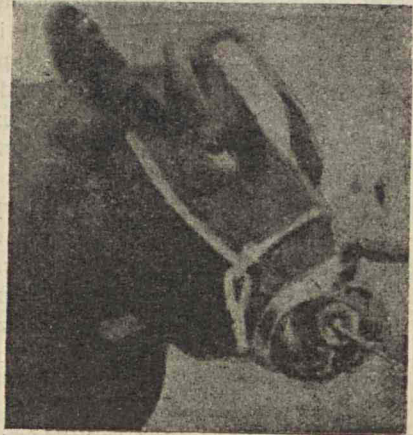
pow, lek. wet. Turka,

Przyrządy do tamowania oddechu i ich zastosowanie w medycynie weterynaryjnej.

Tamowanie oddechu u zwierząt domowych stosowano dotychczas w medycynie weterynaryjnej jedynie u bydła rogatego przy gruźlicy. Z instrumentów zasługuje na uwagę przyrząd Meiera, Rautmanna i Raebigera. Zastosowanie ich polega na szczelnym zamknięciu jam nosowych i ustnej, przezco wstrzymany na krótki czas oddech, zmusza zwierzę po usunięciu przyrządu do nasilonych oddechów.

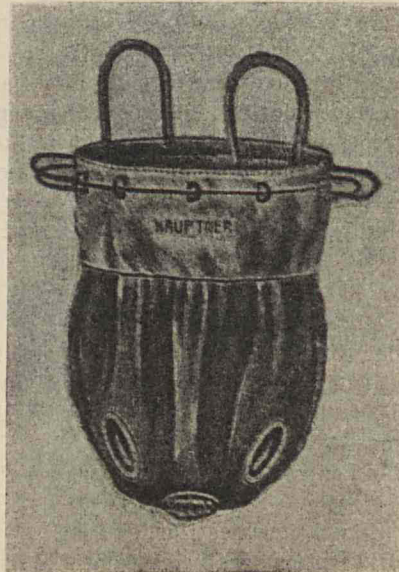


Przyrząd Rautmanna



Przyrząd Meiera

Mając w tut. powiecie liczne wypadki dychawicy u koni, zwłaszcza na tle przewlekłej rozedmy pęcherzykowej (emphysema pulmonum alveolare chronicum), konstruowałem przyrząd, który daje możliwość wstrzymania oddechu i wywołania następnie głębokich ruchów oddechowych.



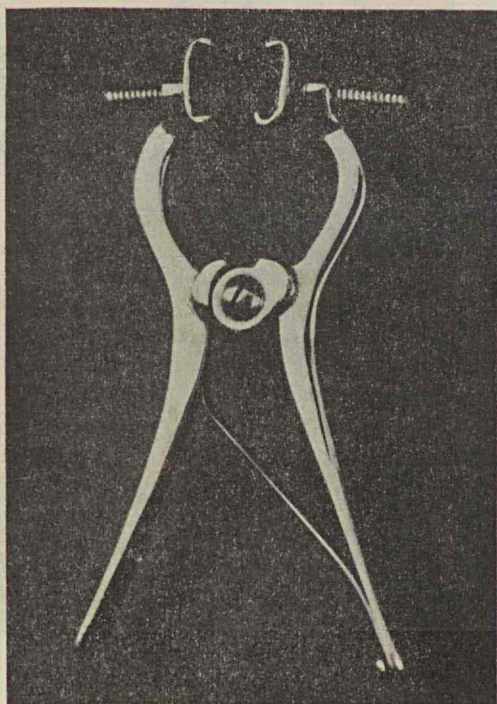
Przyrząd Raebigera

Są to kleszcze sprężynowe, których ramiona krótsze są łukowato wygięte, zakończone na swych końcach w przesuwalne śrubki, które opatrzone są w gumowe wałeczki.

Przez założenie wspomnianych kleszczy na dolną część nosa w pobliżu nozdrzy następuje wstrzymanie od-

dechu, które po 1 minucie objawia się niepokojem zwierzęcia, po następowym zaś zwolnieniu tj. po bezdechu następują natężone ruchy oddechowe.

W niektórych wypadkach kulawizny, zwłaszcza przewlekłej, możliwym jest badanie konia na dychawicę w spokoju bez poprzedniego przeprowadzania zwierzęcia i wywołania głębokich oddechów przy pomocy wspomnianego przyrządu.



Kleszcze sprężynowe do ~~tam~~owania oddechu u konia

Szczególnie rozpoznanie rozedmy u koni bardzo dobrze odżywionych lub bezpośrednio po obfitem nakarmieniu a dotkniętych przewlekłą kulawizną, napotyka niekiedy bez uprzedniego wywołania natężonych oddechów na znaczne trudności.

Wspomnianym sposobem możliwym jest, przy zatrzymaniu oddechu, wyróżnić tarcia opłucno-osierdziowe (pleuro-pericardjalne) od właściwych tarć osierdziowych (pericardjalnych). Tarcia opłucno-osierdziowe związane z oddechaniem ustają przy wstrzymaniu oddechu natychmiast.

Przy głębokim zaś wydechu, następującym po bezdechu:

- 1) lepiej jest słyszalny oddech pęcherzykowy, zwłaszcza przy rozedmie, gdzie oddech pęcherzykowy jest zwykle osłabiony, ponieważ wahania objętości powietrza oddechowego są w płucu rozedmowem tylko nieznaczne.

- 2) dokładnie słyszalne są rżenia,

- 3) wreszcie głębokie wdechy wpływają na natężenie szmerów osierdziowych, co ma szczególne znaczenie przy urazowym zapaleniu osierdza (pericarditis traumatica).

Przyrządy wspomniane mogą być pomocne w medycynie weterynaryjnej prócz gruźlicy i rozedmy płuc, zwłaszcza w wypadkach badania,



Zastosowanie kleszczy sprężynowych u konia.

gdzie ruchy zwierzęcia nie są pożądane np. przy zapaleniach płuc, chorobach serca itp.

WIADOMOŚCI Z ZAKRESU BADANIA MIĘSA.

Dr. IRENA MATERNOWSKA.

O klasyfikacji mięsa zawierającego drobnoustroje.

Od czasu stosowania bakterjologicznych badań mięsa, technika i metodyka ich wykonywania zmienia się i uzupełnia stale, wskutek obserwacji praktycznych, które wskazują na to, iż kwestja stwierdzenia drobnoustrojów w mięsie nie musi być równoznaczną z dyskwalifikacją mięsa do konsumpcji.

Przez długi czas utrzymywało się mniemanie, iż mięso zwierząt zdrowych zabitych w normalnych warunkach w celach konsumpcyjnych jest mięsem jałowem, wolnem od drobnoustrojów. Jednak po przeprowadzeniu licznych badań przez uczonych przeważnie ze szkoły Ostertaga (Amako, Conradi, Horn, Bongartz, Machida, Bugge i Kiessig Gaertner i in.) okazało się, iż przeważnie w 24 godz. po uboju w mięsie najzdrowszych zwierząt często można znaleźć drobnoustroje niechorobotwórcze, z reguły zaś wówczas, gdy zwierzę zabite długo było

pędzone do rzeźni, zmęczone transportem, karmione na krótko przed ubojem i t. d. Powyższe warunki zwiększając przepuszczalność błony śluzowej jelit, czy to wskutek zmęczenia, czy też wzmożonego fizjologicznego przekrwienia (n. p. na szczycie trawienia) umożliwiają przedostanie się drobnoustrojów samych lub wraz z limfocytami do obiegu limfy i krwi i w ten sposób przyczyniają się do rozniesienia ich po całym organizmie.

Mimo to jednak wykazanie drobnoustrojów w tkance mięsnej natrafia na wielkie trudności z tego powodu, iż zarówno drobnoustroje niechorobotwórcze, jak i chorobotwórcze zazwyczaj skupiają się w układzie limfatycznym, krwionośnym lub narządach gruczołowych, a w rzadkich tylko przypadkach tworzą większe skupienia w samej tkance mięsnej. Dlatego też metodyka bakteriologicznego badania mięsa posługuje się sposobem t. zw. namnażania bakterij, który polega na tem, że jałowo pobraną próbkę badanego mięsa pozostawia się na 24 godz. w najdogodniejszych dla rozwoju drobnoustrojów warunkach ciepłoty ($+ 37^{\circ}\text{C}.$) i wilgotności, ochraniając ją równocześnie przed zanieczyszczeniem.

Propagowany w Niemczech przez Müllera sposób namnażania drobnoustrojów w mięsie polega na tem, że z głębi przystanej do badania próbki mięsa wycina się walcowaty kawałek, który następnie na 3 minuty zanurza się w 96% alkoholu, następnie wyjąłową pensetką, opala nad płomieniem, przecina w poprzek na sterylizowanej płytce Petri'ego i przykrywa wieczko płytki w ten sposób, aby przyciskało ono całą powierzchnię przekroju. W ten sam sposób umieszcza się w drugiej płytce Petri'ego drugą połowę próbki mięsnej. Następnie jedną z płytek wstawia się do cieplarki ($+ 37^{\circ}\text{C}.$), drugą zaś pozostawia w temperaturze pokojowej. Jeżeli obie próbki pozostały niezmienione i nie wykazały obecności drobnoustrojów, wynik badania uważa się wedle Müllera jako negatywny, a mięso zdadne do spożycia. Jeżeli natomiast pozostawiona w temperaturze pokojowej próbka mięsa utrzymała się niezmieniona, a próbka, umieszczona w termostacie, zmieniła barwę i badaniem bakteriologicznem wykazano w niej drobnoustroje, próbę uważano za pozytywną, a mięso jako niezdatne do spożycia.

W tej właśnie klasyfikacji leży cały błąd Müllera. Próbę swoją nazwał on Haltbarkeitsprobe t. j. próbą wytrzymałości mięsa i w razie dodatniego jej wyniku (obecność jakichkolwiek drobnoustrojów w tkance mięsnej) uznawał mięso jako niezdatne do spożycia. Tymczasem — jak wiadomo — wypadki obecności drobnoustrojów w mięsie zdarzają się w normalnych warunkach dość często, a klasyfikowanie mięsa w ten sposób może narazić gospodarkę krajową na wielkie i niepotrzebne straty.

Na ujemne i niepewne strony wyników tej próby zwrócił w 1925 r. uwagę pierwszy Prof. A. Trawiński, który wykazał, iż nie tylko przy klasyfikacji, ale i przy zastosowaniu tego sposobu namnażania, próba wytrzymałości, nie jest dostatecznem kryterjum oceny spożywalności mięsa. W celu uzasadnienia powyższego twierdzenia, przeprowadził Prof. Trawiński szereg doświadczeń, które polegały na tem, iż pobrane próbki mięsa, przygotowane do namnażania metodą Müllera, pozostawiano przez 24 godz. w rozmaitych warunkach. I tak z każdej zabitej sztuki pobierano Nr. 1) próbki mięsa, które przetrzymywano przez 24 godz. w temperaturze pokojowej, Nr. 2) próbki mięsa, które przetrzymywano w chłodni przez 24 godz, Nr. 3) próbki mięsa, które po przetrzymaniu w chłodni, jeszcze przez 24 godz. pozostawiono w temp. pokojowej, oraz Nr. 4) próbki mięsa, pobrane jałowo nie zanurzane w alkoholu i nie opalane, lecz bez przy-

gotowań pozostawione w temperaturze pokojowej. Okazało się, iż wszystkie próbki Nr. 1 wykazały wynik dodatni, czyli mięso uległo zepsuciu, próbki Nr. 2 wynik ujemny, próbki Nr. 3 przeważnie ujemny, a próbki Nr. 4 ujemny wynik.

W ten więc sposób wykazał Prof. Trawiński, iż mięso, zupełnie normalne i świeże, po zastosowaniu namnażania metodą Müllera, wykazuje prawie z reguły zmiany dyskwalifikujące je od spożycia, podczas gdy to samo mięso pozostawione w normalnych warunkach nie daje żadnych objawów gnicia.

Próba wytrzymałości nie stanowi więc dostatecznego kryterjum do oceny mięsa. Mimo to do niedawna stosowano ją nie tylko w Niemczech, ale i w Polsce. W bieżącym roku ustawodawstwo niemieckie opierając się na długoletnich doświadczeniach i badaniach naukowych, w myśl intencji Prof. Trawińskiego wprowadziło poprawkę do ustawy o badaniu mięsa w następującem brzmieniu: Den Ausführungen des Staatlichen Veterinäruntersuchungsamt Postdam im Jahresbericht über die bakteriologische Fleischbeschau im Jahre 1900 über die Bedeutung der Haltbarkeitsprobe stimmen wir zu. In Zukunft ist auf dem Antragsformular über den Ausfall der Haltbarkeitsprobe nichts mehr zu vermerken. Von der Mitteilung des Ergebnisses der Haltbarkeitsprobe seitens des Untersuchungsamt an die Tierärzte ist abzusehen. (Ein Runderlass des Preussischen Ministers für Landwirtschaft, Domänen und Forsten von 29 Juli 1931 — 6647 MfL. I M II 2016/31 MfL).

W Polsce w ustawodawstwie weterynaryjnym ten punkt klasyfikacji mięsa również nie jest dostatecznie jasno uwzględniony i dlatego przy uchwalaniu poprawki do metody badania bakteriologicznego mięsa w Polsce, należałoby powyższą sprawę postawić w sposób następujący:

1) Mięso w którym po 14 godz. namnażaniu wykazano bakterie chorobotwórcze dla zwierząt lub ludzi (wąglik, paratyfus i inne) należy wykluczyć od konsumcji.

2) Mięso, w którym po namnażaniu wykazano bardzo duże ilości czystych hodowli bact. coli, z powodu występujących od czasu do czasu ich zdolności chorobotwórczych należy wykluczyć od konsumcji.

3) Mięso, w którym po namnażaniu wykazano bardzo dużo ilości drobnoustrojów gnilnych a własności jego fizyczne przesunęły się w kierunku gnicia, należy wykluczyć od obrotu handlowego.

4) Mięso, w którym nie wykazano żadnych z wyżej wymienionych drobnoustrojów chorobotwórczych, lecz znaleziono niewielkie ilości drobnoustrojów gnilnych (kilka na polu widzenia), należy dopuścić do obrotu handlowego.

Dr. M. BELTOWSKI
Toruń.

W sprawie kontroli i badania mięsa wprowadzonego w obrót, a pochodzącego z innej miejscowości.

(Do artykułu Szanownego Kolegi J. Kwiatkowskiego ze Lwowa umieszczonego w „Przeglądzie Wet.” Nr. 10 str. 392).

Wydane rozporządzenie Magistratu Król. stoł. m. Lwowa w podanej sprawie podobnie jak na obszarze województwa Śląskiego (z dnia 23 maja 1931 r. jest oparte na dobrem zrozumieniu całokształtu nadzoru nad obrotem

mięsa wprowadzonego do miast. Jednak nasuwają się pewne zastrzeżenia, czy zarządzenie Magistratu (Lwów) może zastosować przepis § 2: „Sprawdzeniu podlega mięso w wypadkach zbadania w miejscu uboju przez lekarza weterynaryjnego, celem stwierdzenia, czy od czasu urzędowego badania, mięso nie uległo mechanicznemu zanieczyszczeniu, zepsuciu, względnie czy jakość jego nie uległa zmianie, powodującej jego szkodliwość dla zdrowia ludzkiego“. Jak bowiem wiadomo, przepis taki istniał również w b. dzielnicy pruskiej (§ 5. cz. II. — A. G. pruska ustawa wykonawcza z dnia 28 czerwca 1902 r. do ustawy o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa, Zb. Ust. Prusk. str. 229) lecz z chwilą wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. Nr. 38 poz. 361), mocą ustępu 6 art. 42, stracił moc obowiązującą. A zatem na obszarze województwa poznańskiego, pomorskiego i śląskiego postanowienia podanego § 2. i ust. 1 § 3. zastosować nie można. Z tego też powodu zarządzenie Śląskiego Urz. Wojew. opiera się jedynie na mocy art. 15 (Dz. U. Nr. 38 poz. 361 1928) i §§ 39. i 41. (Dz. U. Nr. 32. poz. 305 — 1929) i nie zawiera wspomnianego § 2.

W myśl § 41. rozp. Ministra Rolnictwa z dnia 29 stycznia 1929 r. (Dz. U. Nr. 32. poz. 305) za sprawdzanie świadectw zdatności mięsa jak również za sprawdzanie oznakowania mięsa, nie mogą być pobierane opłaty od posiadaczy mięsa. Czy z tego tytułu, do wykonania tych czynności w rzeźni lub stacji kontrolnej można pobierać opłaty za pomieszczenie, użycie wody, oświetlenie, wieszaki, haki, wózki, pieczęcie, farbę i t. p. określone w § 4 zarządzenia Magistratu (Lwów) w kwocie od 15 gr. do 3 zł. 50 gr. pozostałoby kwestją sporną.

Jest słusznem, aby właściciele, przy wprowadzaniu mięsa do miasta ponosili pewne ciężary, celem pokrycia związanych z tem spraw, lecz niema na to bliższego określenia ustawowego, a przepisy § 19. i 23. rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 31 grudnia 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 3. poz. 31 ex 1929) ustalają, iż gminom i powiatowym związkom Komunalnym służy prawo pobierania opłat od posiadaczy zwierząt, poddanych urzędowemu badaniu, lecz nie od właścicieli mięsa wprowadzonego w obrót a pochodzącego z innej miejscowości.

W każdym razie jaśniejsze wyjaśnienie tej sprawy byłoby pożądane.

J. KWIATKOWSKI — Lwów.

Wyjaśnienia do artykułu Szanownego Kolegi Dra Bełtowskiego w sprawie kontroli mięsa pochodzącego z innej miejscowości.

W istocie rzeczy mięso, przywiezione do innej miejscowości z rzeźni prowincjonalnej, gdzie urzędowe badanie wykonuje lekarz weterynaryjny podlega tylko sprawdzeniu odnośnie do świadectwa wywozu i oznakowania. Nie można sobie jednak wyobrazić „sprawdzenia“ bez bliższego zainteresowania się i stwierdzenia w jakim stanie mięso to zostało przywiezione, — dobrym, czy też nie, — czy w międzyczasie nie uległo procesowi gnicia, zanieczyszczeniu i t. p. tem więcej, że jak wiadomo dotychczasowe rozporządzenia nie określiły ile dni jest ważne świadectwo wywozu mięsa. Kupiec więc może przybyć z mięsem dopiero po kilku dniach od chwili wystawienia świadectwa.

Skoro już o tem mowa pozwolę sobie przypomnieć, że przed wejściem w życie obecnie obowiązujących rozporządzeń o wywozie i obrocie mięsa sprawa powyższa była w Małopolsce dobrze uregulowaną.

Istniało bowiem rozporządzenie znakowania mięsa wywożonego do innej miejscowości specjalnemi pieczęciami trójkątnymi z napisem "wywóz" i datą wywozu. Takie same znaki (prócz pieczęci rzeźnianych z miejsca uboju) dawało się na świadectwie wywozu. Była również określaną ważność świadectwa wywozu co do czasu, zależnie od pory roku. Taki sposób postępowania i znakowania mięsa wywożonego zapewniał identyczność ze świadectwem wywozu oraz ułatwiał sprawdzenie i kontrolę w obrocie mięsa.

Był również obowiązek wypełniania grzbietów świadectw wywozu (czego dzisiaj nie ma) co ułatwiała znowu organom nadzorczym kontrolę i służyło do sporządzania wykazów statystycznych i t. p. oraz do ewentualnego wykrycia nadużyć przy fałszowaniu świadectw przez wiozącego mięso.

Z powyższych względów umieszczono w tem rozporządzeniu cytowane przepisy.

W sprawie podstaw prawnych do popierania opłat za użycie pomieszczenia (miejsce sprawdzania), wieszaków i t. p. przy wykonywaniu czynności związanych z zarządzaniem sprawdzaniem świadectw wywozu i oznakowania mięsa, pochodzącego z rzeźni, gdzie urzędowe badanie przeprowadza lekarz weterynaryjny, powołuję się na szczegółowe przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej „o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych“ (art. 27 Dz. U. Rz. P. Nr. 93 z 1928 r. poz. 747). Według brzmienia powyższego rozporządzenia Związki Komunalne winny pobierać opłaty za używanie komunalnych urządzeń i zakładów dobra publicznego, zaś mogą je pobierać za czynności i poświadczenia urzędowe organów komunalnych.

Uchwały w przedmiocie pobierania powyższych opłat nie podlegają zatwierdzeniu władzy nadzorczej.

Dr. M. BÉLTOWSKI

Toruń.

W sprawie projektu dotyczącego stanowiska lekarzy weterynaryjnych w bekoniarniach.

W numerze 7 (str. 264) i 10 (str. 390) ukazały się dwa cenne artykuły. Ponieważ kwestja bekonów jest nader aktualną, dorzucam również słów kilka. Słuszne jest, że lekarz weterynaryjny, wykonujący urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięsa w bekoniarni, winien posiadać pełne ku temu kwalifikacje, aby podołać temu ważnemu zadaniu i wszystkim czynnościom, związanym z wysyłką bekonów. Dotychczas jednak żadne przepisy nie ustalają, na czem polega ta pełna kwalifikacja? Wynika więc z tego, że nie ma żadnych przeszkód, aby czynności związane z bekoniarnią powierzyć lekarzowi weterynaryjnemu takiemu, który np. przed kilku dniami uzyskał dyplom.

Gdyby chodziło o pewne wytyczne, uważałbym za słuszne tak ważne czynności powierzyć tym lekarzom weterynaryjnym, którzy się wykazą:

- a) ukończonym dyplomem,
- b) obywatelstwem polskiem,

c) najmniej kwartalną praktyką w jednej z większych rzeźni publicznych i

d) co najmniej kwartalną praktyką w bekoniarni.

Mam wrażenie, że takie warunki byłyby słuszne i konieczne. Sprawa ta jednak musiałaby mieć pewną zasadę, a tej dotychczas brak.

Każdy lekarz weterynaryjny, samorządowy, sejmikowy, winien otrzymywać wynagrodzenie od władzy, która go wyznaczyła na dany obwód (Wydział powiatowy wzgl. Magistrat) w myśl § 19 rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 31 grudnia 1928 r. Dz. U. Kr. 3 poz. 31 ex 1929, jednak wysokość tego wynagrodzenia nie została dotychczas określona żadnym przepisem.

W związku z tem nie mogę się zgodzić na wyjaśnienie Szanownego Kolegi J. Kwiatkowskiego (w Nr. 10, str. 391), podane w dotyczącym artykule, że „władze państwowe I. i II. instancji wyrażają swą zgodę lub nie” przy wyznaczaniu organów urzędowego badania. Dotychczasowe bowiem przepisy określają, iż wojewoda może „uzależnić od uprzedniego wyrażenia swej zgody wyznaczanie poszczególnych lekarzy weterynaryjnych i ogładczy na stanowiska organów urzędowego badania i ich zastępców” (§ 28 b wspomnianego rozp. Min. Roln.), a zatem, przepis ten mógłby mieć podstawę prawną w każdym poszczególnym wypadku, gdyby właściwy wojewoda ogłosił odpowiednie zarządzenie z mocą obowiązującą. Co do władzy I. instancji (starostwa) nie może ono w żadnym wypadku wydawać podobnej zgody, gdyż przepisu takiego brak.

Przyjmując, że wojewoda wydał zarządzenie stosownie do § 28 b, iż przyjęcie organów urzędowego badania zależne jest od poprzedniej jego zgody, a magistrat lub Wydział powiatowy przyjmie lekarza wet. lub ogładcza bez tej zgody, czy przepisy obowiązujące określają, w jaki sposób ukarać owe władze samorządowe?

Poruszona kwestja, jaką ilość zwierząt rzeźnych może jeden lekarz weterynaryjny zbadać w ciągu doby, jest nader ważną. Unormowanie ostateczne byłoby bardzo wdzięczne i wskazane, gdyż sam przeszedłem w tym względzie dostateczną szkołę w jednej z większych rzeźni, badając w ciągu dnia ponad tysiąc świń lub ponad półtora tysiąca owiec, cieląt i kóz.

W sprawie słów „władze państwowe I i II. instancji wyrażają swą zgodę lub nie” — wyjaśniam, że miałem na myśli tak przepisy § 28 cytowanego rozporządzenia Ministra Rolnictwa w całości, jakoteż upoważnienia do wydawania świadectw wywozu przy eksporcie bekoniów za granicę, a więc całokształt czynności wyznaczonego lekarza weterynaryjnego.

Wiadomo również, że władza administracyjna I. instancji ma niewątpliwie wpływ na dalsze losy wyznaczonych przez samorządy kandydatów, daje bowiem opinię i przedkłada wnioski, a samorządy liczą się z tem.

Kwiatkowski.

EUGENJUSZ HIRNIAK

pow. lek. wet. Busko-Zdrój.

Badanie i znakowanie mięsa drobiu.

Ponieważ drób po zabiciu dokładnie obrany z pierza i puchu, po należytem stężeniu mięsa, zupełnie nie otwierany t. j. wraz z wszystkimi organami wewnętrznymi, owijany w czysty biały papier, pakuje się do przewiewnych paczek, celem wysyłki na rynek zbytu, z drugiej zaś strony —

przy znakowaniu takiego mięsa należałoby unikać zbytniego uszkodzenia farbą i pieczęcią, przeto więcej kolegów znalazło się w tem trudnem położeniu jak kolega Broda („Przegląd Weterynaryjny“ Nr. 11 z roku 1931) wobec rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 24 VI. 1931 Dz. U. R. O. Nr. 68.

Nie ulega kwestji, że w tym wypadku nadzór weterynaryjny jest bezwzględnie potrzebny, jeżeli się zważy, że z jednego powiatu stopnickiego (a jest takich więcej) wysyła się kilkaset tysięcy kgr. rocznie mięsa drobiu do różnych ośrodków przemysłowych, a drób ten bije się nie w specjalnych zakładach tuczenia drobiu na wzór bekoniarni, tylko po szopach, komórkach, stołach, sieniach, a nawet w prywatnych mieszkaniach bez żadnego nadzoru weterynaryjnego z powodów dostatecznie naprowadzonych w „Przeglądzie Weterynaryjnym“ przez kolegę Brodę.

Jeżeli więc wyż naprowadzona ustawa wyszła i od dnia 7 V. 1932 obowiązywać będzie, to lek. wet. będą musieli wykonać ją w całej osnowie fachowo i celowo.

To było powodem do zebrania się kolegów powiatu stopnickiego i wspólnego naradzenia nad sposobem wprowadzenia w życie tej ustawy.

W wyniku naszej konferencji, odbytej w październiku b. r., ustalono co następuje:

1) Rzeź drobiu winna być skoncentrowaną w miejscu uboju do tego celu specjalnie przeznaczonem, by w ten sposób umożliwić kontrolę lekarza weterynaryjnego.

2) Lekarz wet. dopuści drób do uboju, tylko po uprzednim zbadaniu i ustaleniu, czy drób ten nie pochodzi z miejscowości zapowietrzonych (świadcstwo pochodzenia).

3) Badanie mięsa drobiu ogranicza się do oględzin zewnętrznych, przyczem zwraca się uwagę na zmiany chorobowe, stan odżywienia, należyte skrwawienie, oznaki rozkładu, nadto czystość mięsa i naturalny jego wygląd i zapach. Wszystkie sztuki nie odpowiadające dodatniemu orzeczeniu lekarza weterynaryjnego, należy wykluczyć od wysyłki na rynek zbytu i postąpić w myśl obowiązujących przepisów ustawy.

4) Znakowanie mięsa drobiu można skutecznie bez zbytniego uszkodzenia mięsa na podudziu farbą przepisową i pieczęcią jeden cm. szeroką i 3 cm. długą z napisem „Zbadano lek. wet.“, lub plombą nałożoną na jedną z nóg, przyczem wytłoczonoby napis „Zbadano lek. wet.“

Jeżeli w toku dyskusji zainicjonowanej przez kolegę Brodę, wyłonią się wnioski więcej celowe i praktyczniejsze, będzie to dla nas tylko cenną wskazówką.

W ten sposób uregulowana powyższa sprawa, zapewni nie tylko nadzór nad mięsem drobiu, zabezpieczy przed zawlečeniem cholery drobiu i pomoru kur, lecz także da możność zebrania ewidencji wysyłanego mięsa drobiu z danej miejscowości i upoważni lekarza weterynaryjnego do wydawania wymaganych przez zarządzenia kolejowe zaświadczeń przy nadawaniu pierza, puchu, piór skrzydłowych, dutek i t. p., bez których to zaświadczeń organa kolejowe przesyłek tych nie przyjmują.

Pod żadnym pozorem nie mogę się zgodzić z poglądem na tę sprawę, wyrażonym przez Pana kolegę Dra Frieda w tymże samym numerze „Przeglądu Weterynaryjnego“, by badanie mięsa drobiu pozostawić organom kontroli środków spożywczych, lub naszym gospośm, skoro ustawa wyraźnie porusza tę czynność lekarzowi weterynaryjnemu.

SPRAWY ZAWODOWE.

EMIL KALIŃSKI

pow. lek. wet. Kępno.

W sprawie: „Gwałtowne kurczenie się rynku pracy dla Lekarzy weterynaryjnych“.

W Nr. 10/31 „Przeglądu Weterynaryjnego“ ukazała się notatka Redakcji o otwarciu dyskusji na temat pracy i warunków naszego stanu.

Doceniając należycie ogólnie przeżywany obecnie kryzys gospodarczy kraju, nie powinno napozór nikogo zadziwiać, że t. zw. „kwestja bezrobocia“ dotknie i stan nasz. Tymczasem zagadnienie to w kraju naszym przez cały szereg lat nie tylko nie powinno być aktualne, ale wogóle nie powinno być znane.

Pozwalam sobie zabrać głos w tej materji, znając konstelację stosunków zawodowych w kraju, z czasów ubiegłego dziesiątka lat, kiedy jako referent spraw osobowych w Dep. Wet. Min. Rol., zmuszony zorientować się w zespole sił zawodowych, wydałem pierwszy spis lekarzy weterynaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej. Od tego czasu b. wiele zmian zaszło, a uzupełnieniem nikt dotychczas się nie zajął. Operujemy cyframi i statystyką względną.

Stwierdzić można niezbicie, że niema dzisiaj dziedziny życia państwowego, społecznego, czy zawodowego, któraby nie wymagała jako podwaliny cyfr statystycznych. To też mimo, że spis taki połączony byłby z pewnemi wydatkami, należałoby jak najszybciej go wydać i ogłosić. Zmiany winny być stale, corocznie w pierwszym kwartale uzupełniane.

Drugą niemniej ważną rzeczą byłoby zebranie możliwie dokładnej statystyki placówek, zajętych i mogących być zajętemi przez lekarzy weterynaryjnych. Mam na myśli przede wszystkim: instytucje naukowe, instytuty badawcze i bakteriologiczne, wojsko, administrację państwową, samorządową, izby rolnicze, szkoły rolnicze, stadniny, tory wyścigowe, rzeźnie publiczne, wywozowe, fabryki (bekoniarnie), rzeźnie prywatne w większych ośrodkach, obwody badania mięsa, ośrodki dla wolnej praktyki etc.

Tą sprawą — uważam — winien powołany do tych zadań zająć się Zarząd Główny Zrzeszenia, a dokładne dane statystyczne uzyska z łatwością od odpowiednich Władz i powiat. lekarzy wet. Bez tych danych nie można pomyśleć o żadnej akcji.

Dla ilustracji pewnych anormalnych stosunków, o których często mówi się głośno, innym razem znów szeptem „na ucho“, na zjazdach, zebraniach, czy spotkaniach wśród kolegów, wskażę, że wiele i to b. wiele placówek nie jest zajętych przez lekarzy weterynaryjnych. Bez przesady twierdzić można, że nawet dwa razy większa liczba lekarzy wet. niż obecna mogłaby w kraju uzyskać nie tylko minimum egzystencji, lecz nawet znośne warunki bytu. Należy tylko mężnie, odważnie i szczerze popatrzeć prawdzie w oczy.

Statystyka z 1930 r. wykazuje w Niemczech 7.525 lekarzy weterynaryjnych, ale nie ma tam zapewne jednej publicznej rzeźni, nieobsadzonej przez lekarza wet. Z bólem serca i goryczą przyznać trzeba, że liczbie kolegów naszych, sąsiadów z zachodu, odpowiada u nas cyfra laików, ogładaczy, felczerów, kastratorów i znachorów.

Jest w Polsce b. wiele miasteczek, a nawet miast powiatowych, gdzie stanowiska w rzeźniach publicznych zajmują ci właśnie znawcy z 6-ciotygodniowemi studjami. Ba, są też całe powiaty, w których wogóle nie ma żadnego lekarza weterynaryjnego i to nie gdzieś na niedostępnych kresach wschodnich, ale w zachodnich. Z drugiej strony bywają rzeźnie, gdzie powiat. lekarz weter. jest jej dyrektorem i usiłuje jeszcze wykonywać badania w miejscowej bekoniarni. W ostatnich zaś czasach wielu emerytowanych kolegów, szczególnie wojskowych, mając niejednokrotnie znośne pobory emerytalne, zajmuje placówki rzeźniane, choćby kontraktowo, a nawet rzekomo godzą się na nie tylko... za mieszkanie! Ponadto jest wiele obwodów badania mięsa, gdzie z braku lek. wet. wykonują te czynności ogładacze, mając 300 zł. i więcej dochodu miesięcznie. Są przestrzenie, dochodzące do 50 km.² przy dobrych drogach i środkach komunikacyjnych, gdzie ludność rolnicza lata całe nie widzi lekarza weterynaryjnego, a opłacenie go przy sprowadzeniu z delekich stron, nie stoi w żadnym stosunku do wartości obecnej zwierząt. W takich warunkach żeruje rozwielnione partactwo.

Dociekanie przyczyn tego stanu byłoby ze względu na rozpiętość tematu, trudne — chociażby dla pobieżnego tylko omawiania. Pragnę jednak wskazać, że w wielkiej mierze samiśmy sobie winni, a przede wszystkim Koledzy, którzy tworzą zrąb naszego stanu, od lat osiedli na prowincjach. Doba ma tylko 24 godzin i nie sposób objąć wszystkich agend i źródeł dochodu, jakie daje nam nasz zawód. Pracy jest dla nas wszystkich aż nadto, muszą tylko niektórzy Koledzy zrozumieć, że są i tacy, którzy nie mają i tym należałoby chociaż część swych zmonopolizowanych agend odstąpić. Zasilamy wszyscy aktualny fundusz bezrobocia w kraju, zasilmy też i w dobie obecnej naszych Kolegów, przede wszystkim przez dopuszczenie ich do tej pracy, ułatwiając wskazówkami, pomocą i radą koleżeńską zdobycie i utrzymanie tych warstatów pracy. Koledzy zaś młodszy, przybywając na prowincję, niechaj z drugiej strony nie wymagają od razu za wiele.

Ufam, że przy odpowiedniej, planowej organizacji, wydaniu spisu i statystyki osiadłych Kolegów w kraju, oraz wolnych placówek dla ich zdobycia, dobrej woli i wydatnej pomocy ze strony wszystkich, a szczególnie powiat. lekarzy weter., znających dokładnie miejscowe stosunki, — niebawem nie będzie mowy w naszym państwie rolniczem o bezrobociu lekarzy weterynaryjnych.

Oby te czasy jak najrychlej nadeszły.

Śląski Oddział Zrzeszenia Lekarzy Wet. Rzp. P.

Sprawa posad dla lekarzy wet.

a) W Województwie Śląskiem jest do objęcia 10 posad przez lekarzy wet. Są to obwody badania mięsa w miejscowościach powyżej 10.000 mieszkańców, które ze względów niezrozumiałych Wydziały Powiatowe nie obsadzają lekarzami, pomimo istniejących i obowiązujących ustaw. (Rozp. Prez. Rzplitej 22. III. 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 38, z 1928 r. poz. 361 i Rozp. Min. Rol. z dnia 26. V. 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 575, oraz mimo kilkakrotnych memoriałów tut. Zrzeszenia i stanowiska Pana Wojewody Śląskiego, który traktując sprawę rzeczowo, nakazał dostosować stan faktyczny do stanu prawnego.

Pewne czynniki utrudniają sprawę, a oglądacze mięsa rozzuchwaleni wnieśli nawet petycje do Sejmu Śląskiego, by tenże starał się o przeprowadzenie nowelizacji dot. rozporządzeń w tym duchu, by rozporządzenia określające tę sprawę nie obowiązywały na Śląsku.

b) Należałoby poruszyć sprawę dochodów gmin za badania lekarskie w rzeźniach miejskich. Wynika z tego, że gminy pobierają „za badanie” ogromne kwoty, opłacając lekarzy zbyt nisko w stosunku do czerpanych dochodów, i nie chcą angażować większej ilości lekarzy.

c) Lekarze są obciążeni pracą i w niektórych dniach badają po 400 i więcej sztuk zwierząt ubojowych. Pracę tę powinno wykonać 2 do 3 lekarzy tem więcej, że do zakresu działania lekarzy miejskich należy między innemi badanie transportów zwierząt rzeźnych, przybyłych do rzeźni miejskiej koleją, kontrola taniej jatki, mięsa przywozowego i wiele innych oprócz wym. w Dz. U. R. P. Nr. 68. z dnia 7. VIII. 1931 r.

d) Przy tak dużych rzeźniach eksportowych (eksportujących do Wiednia, Czechosłowacji, Francji, Anglii) jak w Katowicach i w Królewskiej Hucie winny być zaprowadzone laboratoria — mięsoznawczo-bakterjologiczne, w których mogłoby znaleźć pracę najmniej 2 lekarzy, co wpłynęłoby dodatnio na stan higieny mięsa zwłaszcza przywozowego, którem Śląsk jest formalnie zasypany.

Reasumując powyższe dochodzimy do wniosku: że

ad a) tak nasze władze przełożone jak i Zrzeszenie winne w sprawę w tę wkroczyć i położyć kres stosunkom anormalnym, sprzecznym ustawie.

ad b) dochody gmin czerpane z badań lekarskich w rzeźniach powinny być obracane wyłącznie na uposażenia pracujących i angażowanie nowych lekarzy, oraz udoskonalenia urządzeń do badania mięsa jak to poruszono w punkcie d.

ad c) władze Zrzeszenia w szczególności Sekcja Pracy, powinna opracować projekt norm ilościowych dla zwierząt ubojowych, jakie lekarz może zbadać w ciągu dnia pracy, o czem słusznie zaznacza Kolega Kwiatkowski a co już raz podniósł nasz delegat w Warszawie, jednak bez większego oddźwięku.

Wierzmy, że poruszone przez nas uwagi i spostrzeżenia poruszą opinię wszystkich Kolegów, a w szczególności Kolegów zajmujących wpływowe stanowiska, co gdy nastąpi uzyska w Woj. Śląskiem posadę najmniej 20 lekarzy.

Za Zarząd:

Rawicki

sekretarz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wykaz uzyskanych dyplomów przez absolwentów Akademji od 1/VIII. — 31/XII. 1931.

1. Hermann Bruno, urodz. 1/V 1907 r. w Szynychu, woj. Pomorskie, dyplom uzyskał 1/VIII. 1931.
2. Maksymowicz Jarosław, ur. 19/I. 1906 we Lwowie, woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 4/VIII. 1931.
3. Baumgart Franciszek, ur. 10/XI. 1899 w Świekatowo, woj. Pomorskie, dyplom uzyskał 4/VIII. 1931.

4. Bałko Roman, ur. 30/X. 1902 Jamna Dolna, woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 16/IX. 1931.
5. Dürstenfeld Henryk, ur. 20/IX. 1908, Jarosław. woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 6/X. 1931.
6. Auster Adolf, ur. 18/I 1893 w Stanisławowie, woj. Stanisławowskie, dyplom uzyskał 7/X. 1931.
7. Sternschuss Henryk, ur. 29/VI. 1905 Isypowce, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 13/X. 1931.
8. Reich Maksymilian, ur. 18/VIII. 1907 Dukla, woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 13/X. 1931.
9. Pensak Jan, ur. 30/VII. 1902 Uniów, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 17/X. 1931.
10. Wohner Stanisław, ur. 5/V. 1902 w Tarnopolu, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 1/XI. 1931.
11. Hellman Wilhelm, ur. 11/I. 1890 w Tarnopolu, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 8/XI. 1931.
12. Lachowicz Jan, ur. 26/VI. 1905 we Lwowie, woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 13/XI. 1931.
13. Budziński Jan, ur. 11 V. 1905 Smodna, woj. Stanisławowskie, dyplom uzyskał 13/XI. 1931.
14. Neterowicz Alojzy, ur. 3/IV. 1907 w Poznaniu, woj. Poznańskie, dyplom uzyskał 17/XI. 1931.
15. Zawadzki Alojzy, ur. 2/VI. 1903 Ciborz, woj. Pomorskie, dyplom uzyskał 17/XI. 1931.
16. Nowicki Mieczysław, ur. 8/VIII. 1903 Oryszkowce, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 18/XI. 1931.
17. Benda Jakób, ur. 20/VII. 1895 Velke Pavlowice (Czechy), dyplom uzyskał 18 XI. 1931.
18. Nowara Jerzy, ur. 9/V. 1907 Królewska Huta, dyplom uzyskał 25/XI. 1931.
19. Friedman Dawid, ur. 26/VI. 1902 w Tarnopolu, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 27 XI. 1931.
20. Malec Teodor, ur. 25/IV. 1903 w Gródku Jagiel., woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 2/XII. 1931.
21. Szczepański Kazimierz, ur. 24/VI. 1901 we Lwowie, woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 2/XII. 1931.
22. Śnieżek Jan, ur. 12/IX. 1891 Wola Jasienicka, woj. Lwowskie, dyplom uzyskał 19/XI. 1931.
23. Wojciechowski Władysław, ur. 10/V. 1906 Gołębiów Wójtowstwo, woj. Kieleckie, dyplom uzyskał 4/XII. 1931.
24. Niemczyński Edward, ur. 26 XI. 1905 Holendry, woj. Tarnopolskie, dyplom uzyskał 4/XII. 1931.
25. Matjaszewski Henryk, ur. 14/I. 1905 Łódź, woj. Łódzkie, dyplom uzyskał 10/XII. 1931.

Sekcja walki z gruźlicą zwierząt domowych przy Towarzystwie walki z gruźlicą we Lwowie.

Na walnem zgromadzeniu T-wa walki z gruźlicą, odbytem dnia 16 listopada r. 1931, uchwalono założyć w łonie T-wa sekcję walki z gruźlicą zwierząt domowych pod kierownictwem Prof. Dr. Trawińskiego. Pierwsze posiedzenie informacyjne nowo powstałej jedynej w Polsce tego rodzaju

sekcji odbyło się dnia 25 listopada przy współudziale Panów: Trawińskiego, Węgrzynowskiego, Mgleja, Maternowskiej, Kwiatkowskiego, Karneckiego, Koczorowskiego, Falka. W obszernej dyskusji omówiono program sekcji, polegający w pierwszym rzędzie na propagandzie wiadomości o gruźlicy zwierząt domowych przez wydawnictwa popularne, wykłady, odczyty radiowe i t. d., zainteresowanie ziemiaństwa i rolników akcją racjonalnego zwalczania gruźlicy zwierząt domowych, jakoteż rozpoczęcie akcji próbnych szczepień Calmettowskich w oborach pod ścisłym nadzorem lekarzy weterynaryjnych w porozumieniu z Prof. Dr. Nowakiem, który powyższą akcję prowadzi w Polsce z ramienia międzynarodowego Kongresu przeciwegruźliczego. Postanowiono też zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa w sprawie subwencji oraz do Wielkopolskiej Izby Rolniczej i Małopolskiego T-wa Rolniczego w sprawie współprac/. W końcu wybrano zast. przewodniczącego sekcji Dr. Haydukiewicza, naczelnika Wydziału weter. Województwa oraz sekretarzem Dr. Maternowską. Pierwszy wykład popularny z ramienia T-wa wygłosi w najbliższych dniach Doc. Dr. Mglej w kinie „Marysieńka“, a odczyty radiowe Dr. Maternowska oraz lekarze wet. Kwiatkowski i Karnecki.

Redakcja zamieszcza lojalnie powyższy komunikat, nie może jednak powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że „Sekcja walki z gruźlicą zwierząt domowych przy Towarzystwie walki z gruźlicą we Lwowie“ pierwsze swe kroki skierowuje do Ministerstwa o subwencje i do sfer wprawdzie zainteresowanych, ale niefachowych w tej dziedzinie, to jest do ziemiaństwa i rolników, natomiast nie zabiega dotąd o współdziałanie czynników najbardziej dla spraw powyższych kompetentnych, to jest Akademii Medycyny Weterynaryjnej i lwowskiego Oddziału Zrzeszenia lekarzy wet. Rzp. P. Dotychczasowy kontakt z temi sferami ograniczył się jedynie do indywidualnego zaproszenia kilku profesorów Akademii na informacyjne zebranie Sekcji.

Zestawienie ogólne

wykazów kwartalnych zwierząt poddanych urzędowemu badaniu
w czasie od 1 lipca do 30 września 1931 roku w Województwie
Poleskiem. — Powiatów 9, Obwodów 52.

Miesiąc	Jednoko- pytowe	Buhaje	Woły	Krowy	Jałowi- zna po- wyżej	Cieleta poniżej	Świnie	Owce	Kozy
					3 miesięcy				
Lipiec	—	135	449	1208	971	5928	1144	563	1
Sierpień	—	242	351	1624	1346	3352	1188	2163	5
Wrzesień	—	144	228	2324	1436	2072	1499	3436	3
Razem . .	—	521	1028	5156	3753	11352	3831	6162	9

Wykaz zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Województwo Lubelskie według stanów z dnia 15 i 30 września, 15 i 31 października i 15 listopada b. r.

Choroba:	Powiatów					Gmin					Miejscowości				
Wścieklizna	1	6	5	5	5	6	8	8	10	8	11	12	11	12	13
Pomór i zaraza świń	14	13	14	16	14	32	43	39	39	36	45	67	58	54	46
Zaraza bydła i dziczyzny	—	—	1	2	—	—	—	1	2	—	—	—	1	2	—
Pryszczyca	6	4	4	3	2	13	7	9	6	3	20	12	16	10	4
Różycyca	9	8	6	5	5	28	19	14	11	7	35	30	21	14	9
Nosaczyna	3	3	3	3	2	3	3	3	3	2	3	3	3	3	3
Wąglik	3	4	4	3	2	3	4	4	3	2	4	5	4	3	2
Świerzb u koni	2	1	1	1	1	2	1	1	1	1	2	1	1	1	1
Cholera drobiu	2	3	1	2	2	2	3	1	2	2	2	3	2	2	2
Szelestnica	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1

Województwo Nowogródzkie według stanów z dnia 15 i 30 listopada b. r.

Choroba:	Powiatów		Gmin		Miejscowości	
Wścieklizna	3	2	3	2	3	2
Pomór i zaraza świń	7	6	14	10	16	11
Zaraza bydła i dziczyzny	4	—	5	—	5	—
Różycyca	5	1	6	1	6	1
Wąglik	1	1	1	—	1	—
Pomór drobiu	1	1	1	1	1	1
Zakaźne ronienie krów	1	—	1	—	1	—

Województwo Poleskie według stanów z dnia 10 września, 15 i 31 października b. r.

Choroba:	Powiatów			Gmin			Miejscowości		
Wścieklizna	—	1	—	—	1	—	—	1	—
Pomór i zaraza świń	6	7	8	13	11	14	33	42	66
Zaraza bydła i dziczyzny	1	1	4	1	1	4	4	4	9
Różycyca	1	1	1	1	1	9	1	1	1
Wąglik	2	4	5	1	3	4	1	1	1
Influenza koni	1	1	1	2	3	6	2	2	5

Województwo Warszawskie według z dnia 1 i 15 października, 15 listopada b. r.

Choroba:	Powiatów			Gmin			Miejscowości		
Wścieklizna	6	4	—	11	8	—	12	8	—
Pomór i zaraza świń	21	21	14	101	88	53	135	108	71
Zaraza bydła i dziczyzny	16	15	8	46	48	21	55	55	22
Pryszczyca	2	2	4	6	6	5	6	7	9
Różycyca	3	3	2	4	3	6	4	3	6
Nosaczyna	2	2	3	2	2	3	2	2	3
Wąglik	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Cholera drobiu	2	1	1	3	1	2	3	1	2

Jubileuszowy Zjazd Jugoslovensko Veterinarsko Udruženja w Beogradzie.

W dniach 21—23 listopada odbył się w Beogradzie uroczysty 10-ty zjazd Jugosł. Zrzesz. Weterynaryjnego Państwa słowiańskie otrzymały zaproszenie do wysłania swych delegatów na tę uroczystość. W skład polskiej delegacji wchodził kolekty : Koskowski, Marczewski i Millak, w imieniu Głównego Zarządu Zrzeszenia, oraz kol. Zakrzewski w imieniu Oddziałów Zrzeszenia Lwowskiego i Tarnopolskiego. Rzeczypospolitą Czechosłowacką przedstawiał kol. Bajml, naczelny lek. wet. miasta Pragi. Kolekty Bułgarzy nadesłali tylko pisemne serdeczne życzenia i usprawiedliwili swą nieobecność trudnościami natury finansowej, w których państwo Bułgarskie obecnie jest pogrążone.

Otwarcie Zjazdu odbyło się w sposób uroczysty, przy licznych udziałach przedstawicieli władz państwowych w okazałej sali domu oficerskiego. Przewodniczący Zjazdu kol. Milutin Gec poświęcił wiele uprzejmych słów delegatom państw słowiańskich a także posłowi Rzeczypospolitej Polskiej p. min. Schwarzburg-Günterowi, który swą obecnością uświetnił zebranie. W imieniu polskiej delegacji przemawiali kol. prezes Koskowski, kol. Zakrzewski mówił w imieniu lwowskiej Akademii Medycyny Weterynaryjnej, podkreślając zasługi tej uczelni w dziedzinie nawiązywania łączności pomiędzy narodami słowiańskimi. Dotychczas bowiem w murach Akademii studjowało już 90 Jugosławian, 97 obywateli Czechosłowacji i 75 Bułgarów. Uroczystości otwarcia zakończył wykład prof. Dr. Zavrznika z Zagrzebia o historii jugosłowiańskiej medycyny weterynaryjnej.

Z kolei dokonano otwarcia wystawy weterynaryjnej, której protektorat przyjął młody Następca Tronu. W niewielkim budynku, który mieścił wystawę umiejętnie wyzyskano każde najmniejsze miejsce dla pomieszczenia rzeczywiście imponującej liczby eksponatów. Przewagę tworzyły zdjęcia fotograficzne, rysunki, wykresy i tablice statystyczne, w których odzwierciedlono w sposób wnikliwy wielki dorobek jugosłowiańskiego świata lek. wet. w dziedzinach tłumienia chor. zarażl. zwierzęcych, hodowli, organizacji wytwórczości i zbytu produktów zwierzęcego pochodzenia, oraz szkolnictwa. Duży osobny dział zajęły eksponaty propagandowe, których celem było popularne unaocznienie szerszym kołom publiczności znaczenia i doniosłości szeregu zagadnień z zakresu medycyny weterynaryjnej.

Godziny popołudniowe pierwszego dnia Zjazdu poświęcono wykładom z zakresu hodowli, higieny i żywienia bydła. Równocześnie toczyły się w salach własnego domu jugoslovensko Veterinarsko Udruženja obrady delegacji polskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej nad ułożeniem statutu Unii Lekarzy Weterynaryjnych Słowiańskich. Myśl stworzenia Unii została powzięta przed rokiem w czasie Międzynarodowego Kongresu Weterynaryjnego w Londynie. Za podstawę dyskusji przyjęto polski projekt statutu, opracowany przez Główny Zarząd Zrzeszenia w językach polskim i francuskim. Został on przyjęty niemal bez poprawek. Obecnie delegaci każdego z państw przystępujących do Unii sprawdzą w swych krajach czy przyjęty projekt statutu odpowiada prawnym przepisom ich krajów i ewentualnie wymagane przez ustawodawstwo poprawki zgłoszą do lutego 1932 Kolegom Jugosłowiańskim. Ostatecznie ułożony statut zostanie zatwierdzony w Polsce na wiosnę 1932 w czasie Zjazdu Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rżpp. P. na który państwa tworzące Unię przysła swe delegacje.

Równocześnie dokonane zostaną wybory władz Unji, i instytucja ta rozpocznie tem samem swą działalność.

Ranek drugiego dnia Zjazdu wypełniło Walne Zebranie J. V. U., popołudniu odbył się wykład Prof. Dr. Zarnika z Zagrzebia „o nasledivanju smrti“. Wieczorem w salach hotelu „Srpski Kralj“ odbyła się wspólna wieczerza, która wśród przyjacielskiego nastroju i mnogich toastów przeciągnęła się znacznie poza północ.

Ranek trzeciego dnia odbyły się wybory nowych władz J. V. U., poczem delegacja polska i czeska, oraz wielki zastęp uczestników Zjazdu udali się na odległą o 18 km. i wspaniale położoną górę Avalę, na której szczycie spoczywają prochy Jugosłowiańskiego Nieznanego Żołnierza. U stóp mogiły złożyła delegacja polska wieniec o barwach narodowych. Po powrocie część uczestników Zjazdu zwiedzała rzeźnię miasta Beogradu, najwytrwalsi udali się jeszcze popołudniu pod Novi Sad, gdzie zwiedzili nowoczesną wytwórnię surowic i szczepionek w Kamendin.

Prasa jugosłowiańska zajmowała się żywo przebiegiem obrad Zjazdu, codziennie pojawiały się w dziennikach obszernie artykuły poświęcone Zjazdowi, ozdabiane szeregiem zdjęć fotograficznych, w których główną ofiarą padali delegaci zagraniczni.

Serdeczna gościnność i niezwykle przyjacielskie odnoszenie się Kolegów jugosłowiańskich do delegacji polskiej pozostawiły wspomnienia niezatarte. Uprzejmość Ich umożliwiła naszym delegatom nietylko wszechstronny udział w Zjeździe, lecz także zwiedzenie szczegółowe Beogradu, szeregu instytutów lekarskich uniwersyteckich, świeżo wzniesionych i znakomicie wyposażonych, stajni wojskowych, a nawet znalazł się czas na pokazanie zabytków i ślicznych okolic stolicy. Delegaci polscy opuścili gościnną ziemię bratniego Narodu pod silnem wrażeniem tężyzny Jego i rozmachu, z jakim zdąża do świetnej przyszłości.

Z.

Kronika Akademii Medycyny Weterynaryjnej

za czas od 1/VIII. do 30/XII. 1931.

Z dniem 1/VII. został zamianowany adjunktem przy Klinice chorób zakaźnych Dr. Zdzisław Finik, oraz otrzymał wykłady zleczone z nauki o chorobach zaraźliwych. Z dniem 1/X. odszedł na Wydział Rolniczy Politechniki Lwowskiej Dr. Władysław Herman, st. asystent przy Zakładzie Hodowli szczegółowej.

Prof. Dr. Tadeusz Olbrycht bawił w czasie od 20 lipca do 30 września w Niemczech i Francji celem poznania zakładów naukowych rolniczych i weterynaryjnych, a zwłaszcza celem zwiedzenia gospodarstw hodowlanych w Normandji i zapoznania się z organizacją hodowli zwierząt we Francji.

Prof. Dr. Alfred Trawiński brał udział w październiku w Konferencji międzynarodowej i Kongresie kolonialnym w sprawie zwalczania szczurów i dżumy w Paryżu i przewodniczył na jednym z posiedzeń plenarnych.

Prof. Dr. Aleksander Zakrzewski przedstawiał Akademię w czasie jubileuszowego zjazdu Jugoslovensko Veterinarsko Udruženja, który się odbył w Beogradzie w dniach 21 do 23 listopada br.